



SYRENA

ROK XX
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 9/922 (619)

CZWARTEK, 3 marca 1960

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

PRZED WIOSENNYMI „SZCZYTAMI“

— PODRÓŻE DO KRAJÓW „TRZECIEJ SIŁY“

KONIEC lutego stał pod znakiem dyplomatyczno-propagandowego wysiłku zarówno Rosji Sowieckiej jak i Stanów Zjednoczonych w kierunku krajów, nazywanych „trzecią siłą“ układu światowego. Zgodnie z tradycją ub. roku 1959 wysiłek ten polegał na wizytach i podróżach, z jednej strony Chruszczowa do Indii, Burmy, Indonezji i Afganistanu oraz prez. Eisenhowera do Ameryki Południowej: poprzez Puerto Rico do Brazylii, Argentyny, Chile i Urugwaju. Obie te podróże były na przemian poprzedzone, mianowicie grudniowymi odwiedzinami Małej i południowej Azji przez prez. Eisenhowera oraz następnie styczniowymi — wicepremiera sowieckiego Mikojana na środkowo-amerykańskiej wyspie, Kubicie.

Ten kontredans wizyt na terenie krajów neutralnych, często ekskolonialnych, stanowiących tę „trzecią siłę“ obok dwu głównych, przeciwstawionych sobie bloków Moskwy i wольnych narodów zachodnich, jest wyrazem usilnych starań o ich pozyskanie przez każdą ze stron. Wizyty te stanowią też taktyczną przegrzywkę do wiosennych spotkań „szczytowych“, których całą serię zapowiada dyplomatyczny kalendarz bież. roku. Chruszczow ma być 15 marca w Paryżu, De Gaulle 4 kwietnia w Londynie i po tym w Waszyngtonie, wreszcie na 16 maja planowane jest spotkanie, uważane za najważniejsze: Eisenhowera, De Gaulle'a i Macmillana z Chruszczowem na terenie Paryża. Na to właśnie spotkanie każdy z szefów rządu chciałby nazbierać jak najwięcej atutów, między innymi na terenie neutralnych krajów „nie zaangażowanych“ Azji, pld. Ameryki czy Afryki.

Wśród tych zabiegów o kraje ekskolonialne i wyścigu przyznawania coraz nowym narodom czy ludom niepodległości, przykro stwierdzić, jak rzadko odzwierają się głosy, któreby przypominały opinii światowej los narodów, ujarzmionych przez tyranie i neo-olonializm komunistycznej Moskwy czy Pekinu. Złe to wróży sprawie Polski i innych narodów, w podobnym do niej położeniu, podczas zbliżających się spotkań „szczytowych“. Miejmy jednak nadzieję, że odpowiednie organizacje polityczne wspomnianych narodów w świecie wolnym zdołają się jeszcze na to nieodzowne przypomnienie. Wolność należy się nie tylko kolorowym ludom Azji czy Afryki, ale conajmniej równe mają do niej prawo narody białe Europy środkowej i wschodniej.

Rezultaty pld. azjatyckiej podróży Chruszczowa, jak można sądzić na podstawie dotychczasowych informacji nie przedstawiają się imponująco, a natomiast kosztowały go sporo obiecanych milionów finansowej pomocy. Celem podróży była, jak zaznaczono już w „Orle“, poprawa pozycji komunizmu w odwiedzanych krajach po zeszłorocznej agresji Tybetu ze strony czerw. Pekinu i załagodzenie sporów chińsko-indonezyjskich. Po wstrze-

miężliwym i chłodnym przyjęciu w Indiach, gdzie na podtrzymanie nastrojów wobec Moskwy musiał obiecać nowych półtora miliarda rubli (300 mln. dol.), Chruszczow próbował odegrać się w Indonezji, co mu się w jeszcze mniejszym stopniu powiodło i gdzie również musiał obiecać nowych 250 mln. dol. (poprzednie kredyty sow. dla Indonezji wyniosły 118 mln. dol.).

Nie jest natomiast jasne, czy w ogóle albo w jakim stopniu sowiecki „numer jeden“ uzyskał bardzo pożą-

dane przez siebie upoważnienie do reprezentowania azjatyckich krajów „trzeciej siły“ podczas spotkania majowego z szefami rządów zachodnich. Prezydent Indonezji Sukarno w jednym z publicznych przemówień z okazji wizyty Chruszczowa określił „tego, małego, tłustego człowieka“ jako przedstawiciela 1.000 milionów ludów „socialistycznych“, ale równocześnie wskazał, że 1.600 milionów „niezależnych“ ludów afro-azjaty-

(Dokończenie na str. 8)

NADUŻYCIE WOLNOŚCI SŁOWA

Wyrok w procesie o zniesławienie gen. W. Andersa

Ostatni dzień procesu, poniedziałek 29 lutego, zgromadził wyjątkowo liczne audytorium w sali sądowej. Liczne zwłaszcza stawił się dziennikarze z gazet i agencji. Sesję poranną i czas do godz. 15-tej po przerwie obiadowej zajęła szczegółowa reasumacja przewodu dokonana przez Sędziego Ashwortha. Podkreśliwszy wyjątkową wagę sprawy i trudności z jakimi musza się uporać przysięgli, orzekając na podstawie obfitego materiału historycznego i politycznego, Sędzia dokonał szczegółowej analizy strony prawnej, wyrażając brzmienie, obowiązujących ustaw, zwłaszcza noweli do prawa o zniesławieniu z r. 1952. Podkreślił także, że jego omówienie faktów wpływających z zeznań świadków i przedstawionych w przewodzie dokumentów nie wpływa na ich ocenę przez przysięgłych a służyć ma jedynie jako pomoc w ich pracy. Podkreślił także wyjątkowo duże usługi jakie oddał tłumacz Lew Sapieha, przez swą pracę, która nie napotkała na żadne słowo krytyki.

Cztery zasadnicze zagadnienia stoją przed przysięgłymi: zrozumienie użytych w inkryminowanym tekście słów w ten sposób w jaki należy się domyślać że rozumiał je Polak, zrozumienie istoty zniesławienia od strony litery prawa, stwierdzenie prawdziwości twierdzeń i wreszcie ustalenie czy twierdzenia stanowiły zniesławienia. Choć zdanie o które sprawa się toczy rozdzielono na cztery podstawowe części oraz komentarz z nich wypływający, niemniej przysięgli musza oceniać je jako całość. Jest to ważne także i z tego względu, że dopiero w ten sposób można będzie wycenić stopień złośliwości, względnie „złości“ wykazany przez pozwaną. Złośliwość należy między innymi od sposobu zachowania się przed i po wniesieniu pozwu, na sposobie przygotowania i przeprowadzenia obrony. Jej rdzeniem jest nadużycie wolności słowa i druku w chęci uczynienia krzywdy powodowi.

Oceniając fakty przysięgli będą musieli rozważyć na „szali sprawiedliwości“ zeznania poszczególnych świadków. Sędzia dokonał szczegółowego przeglądu ich zeznań uwypuklając strony istotne oraz niektóre szczegóły, które mają znaczenie dla sprawy. Czynił to dzieląc zeznania na dotyczące kolejno czterech zarzutów, które obrona starała się uzasadnić a powód obalić. W przeciwieństwie bowiem do prawa karnego, w procesie cywilnym o zniesławienie, ciężar dowodu spoczywa na pozwanych. Oni musza udowodnić, że ich słowa są prawdziwe w swej istocie lub że nie stanowią zniesławienia. To samo dotyczy komentarzy, czyli wniosku jaki ze słów wysnuli, w tym wypadku iż „gen. Anders nie nadaje się na przywódcę Polski Walczącej“.

Zatrzymując się dłużej na zarzucie, iż „gen. Anders był wrogiem rządu Sikorskiego“ Sędzia podkreślił, iż nie chodzi wcale o to czy generał miał rację postępując tak jak postąpił i rządu. Odnośnie wyprowadzenia wojska od odpowiedzialności za co się nie uchyla, lecz czy wykonał wolę i intencję rządu. Odnośnie wyprowadzenia wojska z Rosji pamiętać należy, iż gen. Anders wyraźnie oświadczył i podkreślał, iż powziął tę decyzję na własną odpowiedzialność, wbrew intencjom rządu, które znalazły wyraz w rozkazach i korespondencji. Do przysięgłych nie należy bynajmniej ocena czy postąpił źle czy dobrze, stwierdzić mają jedynie czy można go określić jako „wroga“ rządu.

Odnośnie dwóch pierwszych zarzutów — niepolskości w czasie I Wojny Światowej i uchylenia się od udziału w bitwie pod Warszawą, przysięgli mają zdecydować o jaką bitwę chodzi i wziąć pod uwagę te wszystkie czynniki, które sprawają że pozwanymi powodowała złość (Malice), zarówno w postępowaniu samych pozwanych, z których jeden słowa te napisał a drugi opublikował, jak i w trakcie ich obrony. Co do wiary w zwycięstwo Hitlera przysięgli mają zdecydować czy chodziło o „zwycięstwo nad Rosją“ czy o zwycięstwo w sensie absolutnym. W tekście inkryminowanym nie napisano „nad Rosją“.

Wreszcie przysięgli, jeśli tak wyniknie z ich wyroku, postanowić o wysokości odszkodowania. Kierować się w tym względzie powinni sprawiedliwością i rozsądkiem (Fairness & Reason). Odszkodowanie musi uwzględnić fakt, że zniesławienie dotyczy osoby generała Andersa „najbardziej znanego nazwiska wśród Polaków obecnie żyjących“.

Następnie Sędzia podyktował uzgodnione przez adwokatów pytania na które ława ma odpowiedzieć i zarządził ich udanie się na naradę. Trwała ona od godz. 15.23 do 17.03.

Po powrocie przysięgłych i po tradycyjnym zapytaniu czy są zgodni w

(Dokończenie na str. 8)

HISTORYCZNA PRAWDA WOJSKO Z ROSJI WYPROWADZIŁ GEN. ANDERS

Rozprawa z powództwa gen. Andersa przed Sądem Najwyższym w Londynie przeciwko pp. Gasiowi i Kwiatkowskiemu stała się w pewnym sensie przeglądem faktów historycznych z okresu między umową polsko-sowiecką z r. 1941 a tragiczną śmiercią generała Sikorskiego w Gibraltarze w r. 1943. Stało się tak wskutek szerokiej rozpiętości tematów poruszanych w zeznaniach powołanych na proces świadków, wówczas gdy zeznawali na okoliczność zarzutu wydrukowanego w nrze z 28 stycznia 1956 „Narodowca“ a który brzmiał: (gen. Anders) „był wrogiem rządu Sikorskiego“

Ława przysięgłych orzekła, że wyrażenie to rozumie w ten sposób iż gen. Anders był „w zdecydowanej opozycji“ przeciwko rządowi Sikorskiego, przyjmując tłumaczenie słowa „wrog“ w tym kontekście jako „determined opponent“. Orzekła dalej, iż twierdzenie to nie jest zniesławiające oraz że skoro przyjmuje się interpretację „determined opponent“ jako tłumaczenie użyte, to słowa „wrog“, zeznania i dokumenty historyczne wykazują, iż generał Anders był w rzeczywistości w „zdecydowanej opozycji“ do ówczesnego rządu.

Sędzia, w swej reasumacji przewodu podkreślił, iż zadaniem procesu nie było wydanie orzeczenia, czy opozycja generała do rządu Sikorskiego była słuszna czy nie, ani czy decyzje jego w sprawie wyprowadzenia wojska i ludności cywilnej z Rosji na Środkowy Wschód okazały się historycznie zbawienne. Zadaniem przysięgłych było stwierdzić tylko, czy pobierając te decyzje znalazł się w opozycji w stosunku do linii politycznej ówczesnego rządu.

Stwierdzić należy z całą bezstronnością, że przysięgli w sprawie tak bardzo trudnej i w dniu rozpoczęcia przewodu całkowicie sobie nieznanej i obcej, wykazali zdumiewającą orientację i znajomość rzeczy w chwili gdy ferowali swój wyrok. Generał Anders bowiem był przeciwnikiem polityki rządu, gdy chodzi o jego stosunek do Rosji Sowieckiej. Nie miał tego zresztą nigdy, ani w korespondencji, której wiele cytuje w „Bez Ostatniego Rozdziału“ i która znalazła się w materiale dowodowym na procesie, ani w swych późniejszych wypowiedziach publicznych. Ganił ławowiernych członków rządu ufających „umowom“ zawierany przez Stalina a które Stalin łamał nim je zdążył podpisać, ostrzegał przed nieznaną Rosją cechującą polityków w Londynie, nawoływał do protestacyjnego ustąpienia rządu, uważając słusznie, że był to je-

dyny sposób otwarcia oczu mocarstw zachodnich na śmiertelne niebezpieczeństwo, jakie groziło ze strony Rosji Polsce i całej Europie. Poglądów generała Andersa nie podzielali członkowie rządu, niezgodni do oceny rzeczywistości i pozabawieni daru logicznego wyciągnięcia wniosków na przyszłość. Nie dowiemy się nigdy, czy gdyby nie tragiczna śmierć generała Sikorskiego nie skłonił by się on na stronę poglądów wypowiadanych jawnie przez generała Andersa, a sprzecznych z polityką uprawianą przez członków rządu, tych zwłaszcza, którzy przejęli po generale Sikorskim jego ster w swe ręce. Nie miał też generał Anders, że uważa ich za ludzi słabych, politycznie naiwnych. Dalsza kariera niektórych z nich miała historycznie potwierdzić pogląd generała Andersa.

Nie zastanawiał też generał Anders historycznej prawdy, że decyzję wyprowadzenia wojska powziąć musiał sam, na własną odpowiedzialność, wbrew woli rządu. I dodawał, iż Bóg Najwyższy zrzucił, że decyzja jego okazała się słuszna.

Oczywiście opozycja w stosunku do rządu Sikorskiego na tle polityki rosyjskiej nie oznaczała nigdy „wrogosci“ w stosunku do generała Sikorskiego jako do Naczelnego Wodza, co niejednokrotnie zostało podkreślone na londyńskim przewodzie procesowym.

Fakty historyczne zostały na procesie przypomniane we właściwej proporcji i we właściwym świetle. Elastyczność słowa „wrog“ spowodowała wiele trudności. Skoro jednak ich interpretacja jako „zdecydowanego przeciwnika“ politycznego została uznana za odpowiadającą duchowi użytych w „Narodowcu“ słów, stwierdzić należy, że z orzeczeniem sądowym zgodzi się każdy bezstronny historyk.

W powodzi słów świadków zacierało się chwilami właściwe podłoże i przyczyna wytoczenia sprawy. Generał Anders — jak oświadczył w wywiadzie udzielonym dziennikarzom po procesie i jak wynika z treści pozwu — żądał zadośćuczynienia za zbezczeszczenie swego honoru osobistego i żołnierskiego. Zarzuty w stosunku do „dzielnego, odważnego i wielkiego człowieka“, by użyć określenia adwokatów, i „najlepiej znanego w świecie Polaka“, by użyć określenia Sędziego — zarzuty wytoczone w sposób napastliwy z zupełną bezstronnością w przedawnianiu faktów przez ludzi powodowanych złośliwością i zadawnioną niechęcią wykraczały daleko poza „usprawiedliwiony komentarz“, dopuszczalny w walce politycznej. Złośliwość jest nadużyciem wolności słowa i druku. Została ona w wyroku londyńskim napiętnowana zgodnie z wymogami obowiązującego prawa.

Przywykliśmy od lat puszczać płazem osobiste napaści w imię „nie wywlekania naszych spraw przed obce sądy“. Tak jak gdyby sprawa polska wymagała całkowitej bezkarności i błogostwa brakowi odpowiedzialności za to co się mówi i pisze. Zarzut niepolskości, zarzut usunięcia się od bitwy, zarzut „wiary w zwycięstwo Hitlera“ nie są komentarzem politycznym, nie są polemiką z przeciwnikiem. Są zwykłą obelgą, obojętnie w jakim języku jest napisana i w jakim kraju wydrukowana. Wyrok w procesie londyńskim jest zwykłym przypomnieniem tej zwykłej prawdy. Jest też głosem napomnienia dla zawodu dziennikarskiego, któremu gdy dba o swą wolność pióra i działania, nie wolno zapominać o podstawowym obowiązku rzetelności w przytaczaniu faktów, w krytyce ludzi i w komentowaniu wydarzeń.

UWAGA!

PEŁNE SPRAWOZDANIE Z OSTATNICH DNI PROCESU O ZNIESŁAWIENIE Z POWÓDZTWA GEN. ANDERSA PODAJEMY NA STR. 3, 4 i 5.

PRZEPRASZAMY NASZYCH CZYTELNIKÓW, IŻ WBRĘW ZAPOWIEDZI NIE DOŁĄCZAMY DO NINIEJSZEGO NUMERU „O.B.—SYRENA“ DODATKU „PANI W DOMU I W ŚWIECIE“. DODATEK TEN UKAŻE SIĘ W PRZYSZŁYM TYGODNIU.

W dwudziestą rocznicę zbrodni katyńskiej

W niedzielę 13 marca 1960 r. o godzinie 11-tej w Kościele Polskim w Paryżu (263-bis, rue St. Honoré) odprawiona zostanie msza św. za polskich jeńców wojennych pomordowanych w Katyniu. O liczny udział Rodaków prosi

KOMITET KOORDYNACYJNY
POLSKICH ORGANIZACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH
we FRANCJI

W tym samym dniu i w tej samej intencji odprawione zostaną nabożeństwa we wszystkich polskich parafiach we Francji.

FP 2156

W PARYŻU ukazała się niedawno książka opisująca życie słynnego założyciela imperium mongolskiego Dżingis-Chana (Jean Rousset: Gengis Khan, Collection „Meneurs d'hommes“, Editions de la Table Ronde).

Ktokolwiek obeznany jest jako tako z historią świata, potrafi oczywiście postać Dżingis-Chana umieścić bez trudu w ramach dziejów Azji i Europy. Imię to przecież dotychczas, po upływie przeszło siedmiu wieków, kojarzy się odrazu ze wspomnieniem grozy i przerażenia. Jednak odkładamy tę książkę pomimo to z głębokim zamyśleniem. Studium dokładne jego wojen i podbojów, jego polityki, jego ambicji a przede wszystkim jego metod i postępowania nabiera w świetle tego, co ludzkość przeżyła niedawno temu w okresie wojny i co przeżywa nadal za Żelazną Kurtyną, straszliwej wymowy.

Co się właściwie zmieniło od czasów Dżingis-Chana? Czy było to zjawisko jedyne w swoim rodzaju, zjawisko przerażające, ale niepowtarzalne, którego luno czerwienią się już tylko z oddalenia w pamięci ludzkiej? Czy też Dżingis-Chan był — i jest nadal — zjawiskiem typowym, zjawiskiem wyłaniającym się w historii co jakiś czas, którego oblicze wykazuje zawsze te same charakterystyczne znamiona? A wtedy trzeba z możliwości jego ponownego pojawienia się liczyć i nie ustawać w wysiłkach, ażeby temu powtórzeniu się zapobiec i zagrozić mu drogę!

Syn przywódcy jednego ze szczepów mongolskich, którego władza rozciągała się na 40 tysięcy namiotów, urodził się w roku 1162 z kilku kroplami zakrzepłej krwi na rękę. Kapłani przepowiedzieli mu z tego powodu, iż będzie wojownikiem i zdobywcą. Pochodził z starego rodu mongolskiego i od dzieciństwa rozpięła go duma rasowa. Ojciec nadał mu imię „Temudzin“ dla upamiętnienia swego zwycięstwa nad szczepem tatarskim, którego wódz, Temudzin, poległ z jego ręki. Ale ojciec umiera, gdy syn ma zaledwie 13 lat. Jego podwładni nie zamierzają słuchać młodego chłopca. Upokorzenia, których wtedy doznał, wyciskają niewątpliwie piętno na jego charakterze. Mścić się za nie będzie przez całe życie. Straszliwie ambitny, obdarzony niezwykłą odwagą, upatrzył w wojnie i władzy sens życia. Mając lat zaledwie 18-cie kazał wymordować po zwycięskiej bitwie co do jednego wszystkich jeńców, zamiast z nich zrobić, jak to było dotychczas w zwyczaju Mongołów, niewolników. Już wtedy myślał o tym, żeby nazwisko jego stało się nie tylko symbolem odwagi, ale wywoływało grozę i strach. Zamiar ten mu się udał. Jednocześnie przerażeni i olśnieni zgłaszają się do niego liczni stepowi koczownicy i wkrótce 15.000 wojowników stanęło pod jego rozkazami.

Temudżina prześladowała obawa, ażeby jego wojownicy nie zasmakowali w życiu osiadłym i w wygodach, które daje bogactwo. Dlatego nie pozwalał im na żaden dłuższy odpoczynek. Czas spędzany na koniu i wojna — oto życie godne mężczyzny i Mongoła. Zaledwie wrócił z jednej wyprawy wojennej, już przemyślał o drugiej. Jeńców nie brał — ślady jego przejścia znaczą stopy poległych i góry mordowa-

ANDRZEJ TOMICKI

CZY DŻINGIS-CHAN UMARŁ ?

wanej ludności. Kobiety kazał mordować również — mogą przecież urodzić przyszłych wrogów. A „wrog nie jest w pełni człowiekiem, ponieważ nie jest Mongołem. Tylko między prawdziwymi ludźmi można zastosować wagę dla uczuć...“ — streszcza autor książki rozumowanie Temudżina. Temudżin skupia około siebie tylko tych, którzy wzmacniają jego siły i mogą uczynić z Mongołów najbardziej niebezpieczny naród stepów. Później naród ten będzie rządził całą ziemią!! Cóż innego głosił Hitler i Stalin, co innego głosił Chruszczow.

Ażeby móc zdobyć całą ziemię, Temudżin stwarza i rozbudowuje przede wszystkim dokładną organizację wojskową, służbę łączności i oczywiście służbę wywiadowczą. Plany jego są rozległe. „Nie chodziło już o urządzenie napadów o mniejszym lub większym zasięgu — stwierdza autor książki — ażeby zdobyć kilka kobiet albo tysiąc koni. To, co Temudżin pragnął dać swojemu narodowi, to były wszystkie kobiety i konie i wszystko złoto, alkohol i ciepło ziemi. Nie było obecnie żadnej jurty w stepie ani żadnego młodego, zgrabnego i mocnego młodzieńca, który by nie marzył o zostaniu lennikiem Temudżina“.

Mając lat 28 kazał się obwołać Chanem Mongołów — oczywiście na życzenie Nieba, które to życzenie Niebo zechciało wyrazić przez usta mianowanego przez Temudżina głównego szamana (kapłana). Następujące po sobie bez przerwy wojny Temudżin prowadzi zawsze — w imię odbudowy i zjednoczenia narodu mongolskiego, rozczłonkowanego kiedyś przez podstęp i zdradę. To uzasadnienie brzmi nam dzisiaj w uszach dziwnie znajomo. Któż to niedawno „zbierał“ ziemię „niemieckie“? Któż uważał wojnę jako jedyne godne wielkiego narodu zajęcie? Któż „zbierał“ ziemię „rosyjskie“!!!

W PEWNEJ chwili Temudżin — który sam nie umiał ani czytać ani pisać — doszedł do przekonania, że należy dla utrwalenia organizacji twórczego imperium nadać mu kodeks praw. Podyktowany przez niego kodeks „Jassa“ jest bardzo znamienity. Oto kilka ustępów:

„Kto mnie nie słucha, będzie miał głowę odcięta od ciała“.

„Kto się odemnie oddala, jest przeciwko mnie. Walczę na czele moich niezwycięzonych wojowników. Nie przestanę walczyć, aż wszystkie serca świata będą mi poddane“.

„Na drodze rozumu i dostatku wytepście zawsze waszych wrogów i obsypujcie honorami waszych przyjaciół“.

„Obowiązkiem Mongołów jest przybiegać na moje zawołanie, słuchać moich rozkazów, zabijać tych, których wskażę“.

„Nieuważny postępek zostanie zabity. Kurier (dosłownie „posłaniec“) który się upije, zostanie zabity. Kto ukrywa uciekiniera, zostanie zabity. Wojownik, który bezprawnie przywłaszczy sobie zdobycz, zostanie zabity. Kobieta cudzołożna zostanie zabita. Nieudolny przywódca zostanie zabity“.

„Mongol rodzi się pod namiotem, ginie na koniu“.

„Szczęściem Mongoła jest zwyciężać wroga, odbierać mu jego skarby, jego konie, jego sługi, jego żony“.

„Chan Mongołów jest panem ziemi. Rządzi za pomocą miecza“.

Chyba dosyć, żeby dać wyobrażenie o umysłowości Temudżina. Ten „Führer“ mongolski miał dzisiaj godnych następców. Stworzył on rodzaj nowej szlachty, którą obdarzył przywilejami, ażeby ją do siebie przywiązać. Członkowie jej mogli n.p. popełnić aż osiem morderstw bezkarnie i dopiero przy dziewiątym ryzykowali sami głowę. Mowa o morderstwach popełnionych na *wewnątrz* wspólnoty mongolskiej, które zresztą były zakazane. Mordowanie *poza* tę wspólnotą oczywiście nikomu się nie liczyło jako przestępstwo. Tepienie wrogów było przecież najwyższym przykazaniem. „Dla syna Issugeja (imię ojca Temudżina) — stwierdza autor życiorysu — który przyszedł na świat z kropkami zakrzepłej krwi w ręce, istnieje rasa wyższa: jego rasa, rasa Mongołów o szarych oczach i ta rasa ma wszystkie prawa. Jeżeli winna ona rządzić się pod swoimi namiotami i na swoich pastwiskach prawem opartym na poszanowaniu czystości, czystego dobra, danego słowa, nie potrzebuje się ona kępować takimi zasadami w stosunkach swoich z innymi rasami. Przeciwnie, wszystkie środki będą dla niej dobre, ażeby rozciągnąć nad nimi swoje panowanie“.

Nadszedł czas, w którym Temudżin zapragnął nadać sobie charakter posłanego przez Boga imperatora. Uczynił to na osobno zorganizowanym i przygotowanym zebraniu przywódców, biorąc nazwę od głosu wypuszczonego w stosownej chwili skowronka: „dżingis — dżingis“. Dżingis znaczy „największy przez wolę Boga“. Pod tym imieniem Temudżin wszedł jako Dżingis-Chan ostatecznie do historii.

Wojuje nadal okrucieństwem, podstępem i zdradą. Kazał mordować nawet tych, którzy przechodzą na jego stronę, bo nie ma do nich zaufania. Nie potrzeba się obawiać wroga zabitego — oto zasada, którą się kieruje. Gdy umiera podczas wyprawy wojennej w roku 1227, imperium mongolskie obejmuje Środkową i Zachodnią Azję aż po Himalaje, Chiny i sięga aż do Rosji. Następcy jego podbijają Ruś. Księstwo wielkorusyjskie podlega Chanatowi Kipczackiemu, czyli tak zwanej Złotej Ordzie aż do roku 1480, w którym Iwan III zdołał je wyswobodzić. Panowanie Mongołów wyciska na Wschodzie Europy niezatarte do dzisiaj piętno!

Wszystko się na świecie powtarza. Przerazeni sąsiedzi — bliżsi i dalsi — myślą głównie o tym, jak ugłaskać groźnego imperatora. Jeden z muzułmańskich pomniejszych władców posunął swoją służalczość do tego stopnia, że kazał wymalować swój portret na podeszwach obuwia, które posłał w podarunku Dżingis-Chanowi, ażeby ten chodząc, mógł po nim deptać!!! W roku 1241 Mongołowie uderzają na Europę i dochodzą aż do Śląska. W historycznej bitwie pod Lignicą pnie książę śląski z polskiej dynastii Piastów, Henryk II Pobożny, na czele rycerstwa polskiego a także części niemieckiego. Cesarz niemiecki Fryderyk II nie uważał za stosowne się ruszyć, bo miał porachunki z Papieżem a Henryk Pobożny był sprzymierzeńcem Stołicy Apostolskiej! Jednak fala mongolska odpływa na skutek wiadomości o powikłaniach wewnętrznych w dalekim imperium azjatyckim. Sen o opanowaniu całej ziemi — która okazała się większa, niż sobie z początku wyobrażał Dżingis-Chan — nie został

urzeczywistniony. Podjął go raz jeszcze w 14-tym wieku Tamerlan. Po nim rozpoczął się powolny rozkład. Ostatnie resztki chanatów mongolskich w Europie zlikwidowała dopiero Katarzyna II.

„I wtedy nic nie zostało z imperium mongolskiego — kończy swoją książkę autor — jak tylko wspomnienie (a dla niektórych przykład) panowania, opartego na gwałcie, pogardzie życia ludzkiego, dumie rasowej“.

Czy jednak naprawdę nic nie pozostało? Czy tepienie i mordowanie ca-

łych narodów przez Hitlera, jako rasowo niższych, czy przedziwna „etyka“ tak zwanego „narodu panów“, któremu wszystko wolno, dziwnie nie przypomina metod Dżingis-Chana? I czy z drugiej strony mongolska twarz Lenina i jego cyniczne wskazówki dla opanowania i dzierżenia władzy nie wywodzą się tym razem już bezpośrednio z dziedzictwa mongolskiego? Czy wymordowanie jeńców polskich w Katyniu, czy hekatomba ofiar, znaczących drogi Stałina, czy dążenie do opanowania świata przez podstęp i zdradę, które po Stalinie podjął Chruszczow, nie są bezpośrednim dalszym ciągiem panowania mongolskiego w Rosji?

Dżingis-Chan jeszcze nie umarł!

FRYDERYK CHOPIN

Jest rzeczą wiadomą, że wiele sporów toczyło się dokoła daty urodzin Fryderyka Chopina. Przez jakiś czas sądzono, że urodził się on w roku 1809, tak samo jak Słowacki, z którym zresztą serdecznie się nie lubili. Potem ustalono rok 1810, lecz powstały spory co do daty i miesiąca. Sam Chopin podawał jako datę swego urodzenia dzień 1 marca 1810. Lecz odnaleziono w parafii Brochów, do której należała Żelazowa Wola Skarbków, miejsce urodzenia Chopina, jego metrykę, spisaną przez tamtejszego proboszcza ks. Jana Duchnowskiego w dniu 23 kwietnia „o godzinie 3-iej po południu“. Akt ten opiewa, iż w tym dniu i o tej właśnie godzinie Mikołaj Chopyn 40 lat mający, zamieszkały w Żelazowej Woli, okazał dziecie płci męskiej, urodzone dnia 22 lutego o godzinie 6-iej wieczorem. Mikołaj Chopyn oświadczył, że jest to jego syn i jego żony, Justyny Krzyżanowskiej, mającej lat 28, i że pragnie mu dać dwa imiona: Fryderyk-Franciszek. Następnie pokazał dziecku w obecności ekonoma Józefa Wyrzykowskiego, mającego lat 38, i Fryderyka Geszta, mającego lat 40. Ojciec i dwaj świadkowie, przeczytawszy ten akt, oświadczyli, że umieją pisać.

Powyższy akt zdaje się zatem usuwać wszelkie wątpliwości i co do daty urodzin Chopina. Czy on sam mylił się podając datę 1 marca, czy też mylił się jego ojciec — nie wiadomo. Co prawda, sam Mikołaj Chopin, którego nazwisko zacytował proboszcz brochowski spolszczył na Chopyn, światłomiej i celowo zmienił swoje daty i miejsce urodzenia, jak nam to dzisiaj dobrze wiadomo. Ale w tym wypadku chodziło o zatarcie śladów swego francuskiego pochodzenia. Mikołaj Chopin bowiem porzucił swój kraj i swoją rodzinę i nie chciał do nich wracać. Nigdy nie napisał ani słowa do swych rodziców lub sióstr. Chciał się uważać za Polaka, chociaż przez całe życie zarabiał na utrzymanie swoje i swojej rodziny jako nauczyciel francuskiego.

Ale gdy chodzi o Fryderyka, ten nie miał żadnych powodów do zmiany daty swego urodzenia, gdy podawał ją Towarzystwu Literackiemu w Paryżu. Można tedy przypuszczać, że po prostu omylił się lub nie pamiętał. Różnica zresztą wynosi zaledwie 8 dni. Z uwagi jednak na akt spisany przez proboszcza Brochowa uznano datę 22 lutego za prawdziwą datę urodzenia Chopina i w roku 1910 w tym właśnie dniu obchodzono setną rocznicę jego urodzin.

Dziś, w 50 lat później, obchodzimy 150 rocznicę urodzin Chopina. Niestety, sytuacja Polski nie jest lepsza dziś niż była w 1910 roku.

Gdy rodzice Fryderyka z powodu naminacji ojca w dniu 1 października 1810 na profesora nowootwartego liceum francuskiego w Warszawie, a nieco później i w szkołach wojskowych warszawskich, przenieśli się do Warszawy, zmieniło się trochę i ich życie domowe. Nie opływało bynajmniej w dostatki, lecz w domu bywało wiele osób ze świata literackiego i artystycznego. Justyna Krzyżanowska-Chopin grała ładnie na klawesynie, a Mikołaj Chopin — na skrzypcach i na flecie. Ponieważ mały Fryderyk od najmłodszych lat okazywał niezwykle zainteresowanie muzyką, a wkrótce zaczął wykazywać niezwykle zdolności cudownego dziecka, przeto wcześniej zaczęto go uczyć muzyki.

Pierwszym jego nauczycielem był Adalbert, czyli Wojciech Żywny, Czech z pochodzenia, który przywędrował do Polski za czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Żywny poznał się szybko na fenomenalnych zdolnościach małego „Szopenka“, jak go nazywano, i później opowiadał, że uczył go, ale nigdy nie narzucał mu swej woli.

Wkrótce słuchy o „cudownym dziecku“ zaczynają krążyć po całej Warszawie; każdy chce zobaczyć i usłyszeć genialnego malca, którego już z góry uważają za drugiego Mozarta. Znajomi jego rodziców przyczyniają się niemało do tego rozgłosu. Mając zaledwie 8 lat Chopin gra na wieczorze w domu prywatnym!

Małym polskim „Mozartem“ zainteresował się teraz sędziwy pisarz i polityk, niegdyś wierny towarzysz Kościuszki w Ameryce i podczas „insurekcji“ w Polsce, Julian Ursyn Niemcewicz, który spotkał małego „Szopenka“ później w Paryżu, dokąd przybędą obaj jako wygnańcy po 1831 roku. Wtedy jednak Chopin już będzie sławny.

Nawiaseł mówiąc, Niemcewicz znał prawdopodobnie Mikołaja Chopina jeszcze z czasów tej „insurekcji“, gdy ojciec Fryderyk brał w niej udział w Warszawie.

Na zaproszenie Niemcewicza mały „Szopenek“ weźmie po raz pierwszy udział w koncercie publicznym na cel dobroczynny dnia 22 lutego (w dniu swych urodzin) 1818 roku. Gra koncerto Adalberta Gyrowetza. Wszyscy są zachwyceni, z zapalem oklaskują to małe dziecko, każdy chce je zobaczyć i podziwiać. Mały „Szopenek“ jest bardzo zadawalony i dumny. Tylko nie wiadomo z czego więcej: ze swej gry na koncercie publicznym i wzbudzonego ogólnego podziwu, czy też ze swego nowego kostiumu.

Bo matka, jak każda matka, dbała o wygląd swego ukochanego syna i wystróżała go na koncert jak mogła najlepiej. Malec był ubrany „angielską modą“. Miał krótkie aksamitne spodnie, aksamitną kurtkę i — przedmiot jego dumy — ogromny biały kołnierzyk. Według wspomnień współczesnych, wyglądał w tym przebraniu. Podziwiano jego wdzięk naturalny, jego urodę i piękne loki. Otóż, gdy „Szopenek“ powrócił do domu, matka jego, która dla jakichś ważnych, ale dziś już nieznanych przyczyn nie mogła być na tym koncercie i widzieć pierwszych triumfów swego syna, zapytała go, co się tam na więcej ludziom podobało. „Mój kołnierzyk“ — odparł bez namysłu Fryderyk.

Ten pierwszy koncert z dnia 22 lutego 1818 roku otworzył małemu artyście wszystkie salony Warszawy, nawet najbardziej arystokratyczne. Czartoryscy, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Czartewscy i inni zapraszają go na wystęgi. Jest już sławny. Gra przed cesarzem Aleksandrem I, który uważał się za króla polskiego. Grywa u namiestnika ks. Zajączka i u wielkiego księcia Konstantego. Stosunki polsko-rosyjskie jeszcze wtedy były znośne. A sławna ówczesna śpiewaczka Catalani chciała koniecznie usłyszeć malca, a potem, zachwycona, ofiarowuje mu na pamiątkę piękny zegarek, na którym wyręć kazała: „Donna Catalani à Frédéric Chopin, âgé de 10 ans“.

Marya Kastarska

POLACY WE FRANCJI!

ŚWIĘTA ZA PASEM!

Najwyższy czas wysłać paczkę świąteczną rodzinie, znajomym w Polsce i Rosji.

Wysyłka przez największy Polski Dom Wysyłkowy Paczek

TAZAB LTD. W LONDYNIE

Przebogaty wybór! Solidna obsługa!
Lekarstwa, żywność, paczki świąteczne, paczki mięsne, angielskie materiały
wełniane męskie i damskie, swetry, nylony, maszyny dziewiarskie, maszyny
do szycia, maszyny do strzyżenia itp.

Napisz zaraz do ELKA SARL, 20 r. Legendre, Paris 17, która przyjmie
je zamówienia i na żądanie wysyła cenniki.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE

wysyła do Polski,

innych krajów i poza linię

Curzona

Mgr. L. Oliwa

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington
London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Ekspresowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

Ostatnie sprawozdanie z procesu o zniesławienie z powództwa gen. W. Andersa przeciw p. A. Gasiowi oraz wydawcy, redaktorowi i właścicielowi „Narodowca” przerwało nam „cross-examination” świadka Franciszka Stawczyka z Pensylwanii przez adw. Rawlinsona. Przypominamy, iż Stawczyk przyznał się iż płk. NKWD dał mu zaświadczenia z fotografiami, jedno że jest ppor. armii czerwonej, drugie, że jest zwolniony z łagu „dekretem Stalina”. Poniżej podajemy dalszy ciąg „cross-examination”:

ZEZNANIA „PODPORUCZNIKA ARMII CZERWONEJ”

Adw. R. pyta czy widział gen. A. w Rosji. — Nie, lecz sądził, że to ten sam Anders z 15 roku. Miał znajomych oficerów z kaw. rosyjskiej i Korpusu Dowbora, którzy to potwierdzali: „Był to ten sam człowiek — Władimir Anders”. Czy się zmienił fizycznie? — „Oko w oko spotkałem go po przedstawieniu teatralnym w Kanasinie o 11 w nocy”. W r. 15 znał młodego, lat od 19 do 26, lecz to był ten sam. W nocy przy złym świetle nie widział go dobrze. Czy widział go kiedy w dzień? Tylko jak jechał w samochodzie. We Włoszech, w szortach i battledresie wyglądał inaczej, lecz nie w mundurze polskim lub rosyjskim. Był łysy. Czy widział go Pan kiedy bez czapki w 15 r.? — Nie. Czy miał włosy? Wyglądały z pod czapki. Tak jak u Pana? — Jak u mnie. We Włoszech znał oficerów z 3. pułku dragonów. Nazwiska poda tylko na żądanie sądu, gdyż ów płk. wyjechał do Polski i nie chce mu szkodzić. Gdy wyjeżdżał „nie rozwiatałem się” z nim. Tłumacz stwierdza, że słowo jest nie polskie, chodzi zapewne o nie „pożegnałem się”. Na polecenie sędziego nazwisko oficera świadek pisze na kartce, którą oglądają przysięgli i otrzymują adwokaci. Adw. R. z kartką w ręku: twierdzą (I suggest), że „p. X” (nazwisko na kartce) nigdy nie był w tym pułku, zato służyli dwaj bracia Andersa? — Nie, znałem oficerów którzy go widzieli. Na Śr. Wschodzie świadek starał się przez szefa „dwójki”, którego nazwiska nie pamięta dostać się do Anglii jako spałochroniarz na przeszkolenie na zrzut do Polski i by złożyć meldunek o gen. A. gen. Sikorskiemu. Na prośbę do dzisiejszego dnia nie otrzymał odpowiedzi. Choć nie miał żadnych wątpliwości, list p. Czarnieckiego potwierdził to co wiedział. Artykuł ogłoszony w „Ameryka Echo” w r. 55 napisał wcześniej w brulionie i wysłał do „Nowego Świata” w Nowym Yorku i do innych gazet, które mu nie dawały odpowiedzi. Chciał go ogłosić, bo „Anders jako żołnierz wprowadzał w nasze życie em. klótnie i zamęt a przede wszystkim chciałem otworzyć oczy na to, że nie jest Polakiem lecz pochodzenia niemieckiego”. Sędzia: Dlaczego Pan tak długo czekał? — „Byłem pod detwem Andersa i rostrzelano by mnie a żona nie wiedziała by gdzie jest mój grób”. Do polski pisać nie chciał, we Francji nie znał żadnych adresów, nie znał nawet „Narodowca”.

Omówiwszy z tekstem artykuł w „Ameryka Echo” — przyczym świadek stwierdza, że miał prawo krytykować gen. A. Bora i Maczka za to, że fotografowali się nad grobami żołnierzy — adw. R. przechodzi do wypadku w Markowie w r. 1915. Świadek m. inn. stwierdza, że do sztabs-rotmistrza Andersa skierował go miejscowy proboszcz, który z nim grał w karty. Jego adiutant a jednocześnie zastępca w oddziale partyzanckim, złożonym z rekrutów z batalionów karnych tj. kryminalistów, był rosyjskim kniazem z Petersburga. Na drugi dzień po wypadku zaprosił świadka do kwatery własnej i swego decy, gdzie w rozmowie poinformował

OSTATNIE 4 DNI PROCESU O ZNIESŁAWIENIE z powództwa gen. W. Andersa

(Od własnego korespondenta)

go, że Anders jest „bolszaj awanturist” i że jest kurlandzkim baronem „von Anders”. Z adiutantem, który był bardzo miłym człowiekiem, choć jego nazwiska nie pamięta, oglądał bilety wizytowe sztabsrotmistrza, jego książki, gazety („Riecz”) i walizki, na których było imię „Władimir”. Sędzia wypytuje dokładnie o typ oddziału którym dowodził, o odległość od frontu, w jakim świadek był stopniu i co sam robił w Markowie. Świadek był „ochotnikiem”, (wolnooprządłajszczym) razem z innymi pochodzącymi z drugiej strony frontu odesłany do tyłu gdyż zdarzały się wypadki dezercji. Front był odległy o 25 km. Od adiutanta dowiedział się nawet, że Anders jest nieubliwany towarzysko. Pisząc o gen. Andersie, że należał do „Czarnej Sotni” wiedział dobrze co to znaczy, choć

nie znał wcale jak mówi adwokat, że urządziła pogromy żydowskie. Adw. R.: Czy to wszystko prawda? — Tak, pierwszy raz zeznawałem to pod przysięgą w Grodnie w r. 1936. Czy Pan był wtedy świadkiem czy pozwanym? — Sam zeznawałem. To był mój raport. Adw. R.: zajmujemy się tym później”, teraz proszę by świadek spojrzął na książkę, którą mu daje i powiedział co to jest.

Pokażny tom okazuje się książką adresową Piotrogradu z r. 1915, „niekompletną gdyż brak jest jednej dziesiętnicy” — jak stwierdza świadek. Adwokat prosi by odczytał nazwiska trzech Andersów, z których pierwszy jest „Sztabskapitan Al. Karłowicz Anders”. Na tym przewod Sędzia zawieszają.

Przewód w środę 24. 2. rozpoczął się wytknięciem błędów w sprawozdaniu „Times’a”. Adw. Faulks stwierdził, że obrona nie twierdziła, iż gen. Anders w r. 1911 mieszkał w Piotrogradzie. Adw. Rawlinson oświadczył, że książka adresowa jedynie wykazała, że w r. 1915 w mieście Piotrograd mieszkało dwóch oficerów w stopniu kapitana nazwiskiem Anders.

Dodać może warto dla czytelników polskich, że sprawozdanie „Times’a”, choć bardzo obszerne, zawierało szereg pomyłek w szczegółach. I tak np. stwierdzenie, że o kampanii wrześniowej brakowało wiadomości w przeciwieństwie do Bitwy Warszawskiej, której przebieg nie kryje żadnych tajemnic, zostało odwrócone z humorystycznym zgoła wynikiem dla znającego historię.

PONOWNE PRZESŁUCHANIE P. STAWCZYKA PRZEZ ADWOKATA OBRONY

Przesłuchując ponownie p. Stawczyka adw. Faulks powrócił m. inn. do sprawy wydania mu przy opuszczaniu łagru legitymacji oficerskiej Czerwonej Armii. Świadek przypuszcza, że gdyby odmówił jej przyjęcia mógłby zostać zamknięty ponownie. Zagadnięty o swe pierwotne przypuszczenie, iż bolszewicy mogli chcieć go wcielić do t. zw. armii Berlinga, świadek odpowiada, że o jej istnieniu dowiedział się dopiero na Śr. Wschodzie. Świadek przeczy jakoby NKWD chciało zrobić z niego agenta lub szpiega. Plutonowy polski, który go spotkał w Nowosybirsku nazywał się Łukaszewicz, pochodził z Druskiennik i podszedł do niego z własnej inicjatywy, gdyż znał jego brata. Żona świadka wydosłała się z Rosji przy pomocy delegata amb. polskiej p. Macioszki. Świadek przeczy jakoby przyczyną „skandalu” jaki towarzyszył jego przyjęciu do 10 dyw. piech. był jego wiek. Miał lat 44 i „wszystkim obniżano wiek”.

Wracając do grudnia 1915 r., świadek powtarza, że rozmawiał z „księciem — adiutantem sztabs-rotmistrza Andersa”, od którego otrzymał informacje o majątku na Litwie.

Adw. F. Czy widział Pan wówczas krzyż św. Jerzego na płaszczu „sztabs-rotmistrza”? — Tak.

Adw. F. Zarzucono Panu, że wszystko to Pan sam wymyślił, ale przecież składał Pan już zeznania w r. 1936, jakie były okoliczności? Św. Stawczyk: Pierwszy raport złożyłem w r. 1920, gdzie poszedł nie wiem... w r. 1936 poruszyłem sprawę znowu. Spotkałem oficera, któremu mogłem zaufa i złożyłem naprzód ustny a potem pisemny meldunek. Nazwiska nie

W ostatnich dniach zapoznając się z ciągle cytowanymi tekstami dokumentów pozwalało na skracanie niektórych pytań. Nie uległy natomiast skróceniu odpowiedzi ostatnich świadków, jak np. p. Mikołajczyka, którzy mieli tendencję rozwijania ich w przemówienia, niekiedy luźno związane z zadaniem przez adwokata pytaniem. Zwracał na to stale uwagę Sędzia, nawołując do jasnych odpowiedzi „tak” lub „nie”. Po zeznaniach p. Stawczyka odetchnął nieco tłumacz, Lew Sapieha, gdyż dwaj ostatni świadkowie zeznawali po angielsku; p. Adam Romer ładną angielszczyzną, p. Mikołajczyk z wyraźnym akcentem i z tendencją do używania amerykańizmów w rodzaju „sure” i krótkiego „yep” (zamiast „yes”).

pamiętam, lecz był to szef służby weterynaryjnej w DOK III, w Grodnie. Powiedział mi, że jeśli meldunek mój jest „niesprawiedliwy” poniosę poważne konsekwencje. W r. 1937 otrzymałem bilet kolejowy i wezwanie do W-wy. Przyjechałem do MSWojsk, gdzie po zameldowaniu się u żandarma, zaprowadził mnie jakiś kapitan do szefa służby weterynaryjnej w MSWojsk... Adw. F. „weterynaryjnej”? Takiej od zwierząt? (Do tłumacza) niech Pan sprawdzi jeszcze raz. P. Stawczyk potwierdza i mówi dalej: „nie nie podpisywałem, powtórzyłem jeszcze raz, sprawdzali w dokumentach, powiedzieli, że mój meldunek z r. 1936 spowodował znalezienie innych meldunków i dokumentów... podziękowano mi i uprzedzono, że bym nikomu o tym nie gadał bo stracię koncesję na linię autobusową. Sędzia: Tak Panu powiedziano? Tak, powiedziano mi także nazwę gabinetu w którym byłem i że jest to ściśle tajne, bo był to gabinet marsz. Rydza-Smigłego. Adw. F.: Kiedy postanowił Pan napisać artykuł? (umieszczony w „Ameryka — Echo”): „Będąc w PKPR nie miałem brulionu... list do gen. Andersa napisałem poza plecami mojej żony, bo mnie stale ostrzegała: „Franek, zginiesz z ręki gen. Andersa”. Gdy byłem w Ameryce wiedziałem, że ręka gen. A. mnie nie dosięgnie. Adw. F.: Mówił Pan, że wysłał Pan artykuł do różnych gazet, kiedy wysłał Pan pierwszy raz? — w r. 1953. Adwokat raz jeszcze wraca do r. 1915. Świadek stwierdza, że „partizancji otriad” nosił czarne spodnie i nie miał koni. Co robili w Markowie nie wie, lecz widział ich co rano między 8 i 9 na ape-

lu: „ponad dziesięć razy stali na zbiorce”. Sędzia wypytuje o szczegóły pobytu w Markowie, odległość od frontu, zasięg ognia artyleryjskiego, ludność cywilną i t. p. Świadek mówi, że ludność była „ciekawym elementem”, odległości nie mógł sprawdzić gdyż jako szeregowiec nie miał prawa posiadać mapy.

Świadek Adam Romer był dyrektorem gabinetu cywilnego gen. Sikorskiego i sekretarzem Rady Ministrów w jego rządzie i w rządzie Mikołajczyka. Myślą przewodnią gen. Sik. było współpracować z Rosją jako sprzymierzeńcem i dążyć by armia polska mogła dojść do Polski od wschodu i ją wyzwolić. Uważał armię polską za swój atut przetargowy w stosunkach ze Stalinem. Wyprowadzenie wojska z Rosji odebrało Sik. ten atut z ręki.

Nadanie gen. A. VM za kampanię wrześniową świadek określa jako „gest”. Dawni przełożeni gen. A. byli w niewoli. Sędzia prosi o wyjaśnienie, gdzie był gen. Sikorski w czasie września: Do 4. lub 5. w W-wie, później wyjechał do Lwowa, stamtąd przedostał się do Rumunii. Dowództwa nie otrzymał choć o nie zabiegał.

Zdaniem świadka stosunek gen. Andersa do rządu Sik. nie był lojalny. Adw. F.: czy można mówić o nim użyć słowa „wróg”? — To jest sprawa wycucia, „wróg” mówi się często zamiast „przeciwnik”. Adw. F. Gdyby wojsko pozostało w Rosji, czy mogło by to zapobiec obecnemu ujarzmieniu Polski? — Jest taki pogląd. Któż to może wiedzieć?

Św. Romer uważa, że Mikołajczyk pojechał do Polski po skończeniu działań wojennych, gdyż nie było możliwości walki zbrojnej. Chciał zdobyć wolność dla narodu przy pomocy wolnych wyborów. Nie był już w rządzie w Londynie, gdyż z niego ustąpił w r. 1944 po swej rozmowie z Harrimanem w sprawie granic wschodnich. Mikołajczyk chciał dać Harrimanowi zgodę na dyskusję o tych sprawach ze Stalinem. Rada Ministrów go nie poparła i dlatego ustąpił.

Adw. F. Co się działo, gdy Sikorski otrzymał od A. list, wzywający go do ustąpienia jako premier rządu? — Sik. bardzo boleśnie odczuł, nie wpłynęło to na polepszenie stosunków. Prof. Kot był tym, który stale ujmował się za gen. Andersem, „jest to jeden z najbardziej uczciwych, szczerych i godnych zaufania ludzi jakich spotkałem”.

W „cross-examination” adw. Rawlinson zapytuje m. inn. czy gdy gen. A. został mianowany (po niezalezieniu gen. S.-Hallera, zamordowanego przez Rosjan) dcą armii w ZSSR było to najważniejsze dowództwo? Świadek sądzi, że najprawdopodobniej tak było. Adw. R.: Od czego zależało pozostanie armii w Rosji? — Od całokształtu sytuacji w Rosji. Czy w maju 42 rekrutacja do wojska już była wstrzymana przez Rosjan? — Wiedzieliśmy, że napotyka na wielkie trudności. Świadek nie orientuje się w sprawach niedostarczenia wojsku przez Rosję uzbrojenia i żywności, nie wie też czy ogólne położenie pogorszyło się po powrocie gen. A. z Londynu. Świadek odpowiada twierdząco na pytanie

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNÓŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES
S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

NIE ZWLEKAJ—KUP ZARAZ!

Z. FRENKIEL
**NOWY
SEKRETARZ
POLSKO-ANGIELSKI**



**NEW
ENGLISH-POLISH
SECRETARY**

zawiera 250 wzorów listów urzędowych, handlowych i prywatnych (polskich i angielskich). Indeksy: tematyczny i alfabetyczny ułatwiają szybkie znalezienie potrzebnych wzorów. Słowniczek skrótów. Wskazówki jak list zacząć, jak zakończyć, jak zaadresować itd. Stron 320 — wygodny format (do kieszeni) — trwała oprawa płócienna — ochronna obwoluta.
15/- lub \$ 2.50 + przes. 1/9 lub 25 c.

B. ŚWIDERSKI

30, BUER ROAD, LONDON, S. W. 6.

Sędziemu czy ewakuacja już była w toku w czasie pobytu gen. A. w Londynie. Świadek nie był obecny na konferencji wojskowej opisywanej przez płka Mitkiewicza w „Kulturze”. Nie wiedział też o rozmowach z Cadoganem i o rozmowach Molotowa z rządem brytyjskim. Sądzi, że Brytyjczykom mogło być na rękę wzmocnienie obrony Śr. Wschodu przez oddziały polskie. Tekstu listu gen. Andersa, w którym wzywał on gen. Sik. by ustąpił wraz z rządem jako akt protestu przeciwko łamaniu umów przez Sowiety wówczas nie znał. Dowiedział się o nim później.

Adw. R. (czyta tekst: listu gen. A. do gen. Sik.) „... otworzyć oczy narodom anglosaskim na śmiertelne niebezpieczeństwo, jakie grozi nie tylko Polsce... lecz być może całej Europie” — czy nie są to raczej procece słowa?

Świadek: Zdawaliśmy sobie sprawę (ciąg dalszy na st. 4 i 5)

KANGOL

BERETY ANGOROWE w 15 różnych kolorach po hurtowych cenach, osiągają 200 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 8/9; 12 szt. — £4.5.0; 24 szt. — £7.17.6

TOCZKI ANGOROWE do fasonowania na kilkanaście różnych sposobów, osiągają 250 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 10/9; 12 szt. — £4.17.6; 18 szt. — £7.0.0

CENTRALA WYSŁKOWA

HASKOBA

121 Earls Court Rd., London, S.W.5
Tel: FREmantle 7888



**BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE**

STANMOR

TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,

LONDON, S. W. 5. Tel. FRE 1155.

(Minuta od stacji Earls Court).

z pewnych niebezpieczeństw.

Adw. R.: Niebezpieczeństw śmiertelnych?

Świadek: Oczywiście.

Zwróciwszy uwagę, że gen. A. napisał, iż jako żołnierz zapewnia N. Wodza, że razem z wojskiem pomogą mu w trudnym marszu do Polski, *adw. R.* zapytuje: „coż było strasznego w nawoływaniu do ustąpienia gabinetu dla demonstracji politycznej?” — *Sw.:* Była to straszna rzecz, gdyż było to mieszanie się wojskowego do spraw cywilnych, było to prawie „pronunciamiento”.

Sędzia: Skoro mnóstwo ludzi w jego wojsku było zdania, że rząd powinien ustąpić, czyż było czymś złym z jego strony, gdy zawiadamiał o tym gen. Sikorskiego? — *Sw.:* powinien był zawiadomić prof. Kota, gdyż była to sprawa polityczna... pierwsza reakcja Sikorskiego była raczej gwałtowna. Później uspokoił się i sądził, że gen. A. przekona... dlatego napisał raczej umiarkowaną odpowiedź.

Adw. R.: Czyż nie jest obowiązkiem decy armii zawiadamiać NW o sprawach, które wpływają na morale wojska? — Lecz nie żądając ustąpienia rządu. — Gdzież jest słowo „żądanie”? — Jest „powinien ustąpić”, to jest żądanie. Niech Pan czyta jeszcze raz: czy nie ma różnicy między „wyrażeniem zdania”, a „żądaniem”? — Zależy jak to rozumie czytający, duch listu był tak zrozumiany (jak powiedziałem).

KATYŃ

Adw. R.: Lecz w rzeczywistości zerwanie stosunków przez Sowietów nastąpiło po odkryciu grobów katyńskich? — Tak. Rząd polski wystąpił o interwencję Czerwonego Krzyża? — Tak. Reakcją sowiecką było zerwanie stosunków? Tak. Ewakuacja armii odbyła się 18 miesięcy przedtem? — Tak. Czyż Rosja nie szukała tylko pretekstu, obojętnie jakiego? — Być może, lecz gdy skierowanie sprawy do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża odbyło się w sposób raczej dramatyczny, gen. Sikorski starał się je powstrzymać.

Adw. R. Gdy gen. Sik. jechał na Śr. Wschód, podróż jego dotyczyła także jego obowiązków jako Nacz. Wodza? — Tak.

I został gwałtownie odwołany do Londynu na żądanie rządu brytyjskiego? — Tak sądzę.

W ponownym przesłuchaniu świadka *adw. Faulks* zapytuje go o zdanie w sprawie listu gen. Andersa do Prezydenta RP po śmierci gen. Sikorskiego, zwłaszcza o ustęp ostatni... „Wierzymy, że nastąpi wreszcie rozdział dowodzenia wojskiem od kierownictwa polityką, tak niezbędny dla zdrowia i siły Armii. Melduję jednocześnie, że aż do zdecydowania tego inaczej przez Pana Prezydenta będę wykonywał wyłącznie tylko Jego rozkazy”. Świadek wyjaśnia, że Konstytucja „narzuca” w r. 1935 dawała Prezydentowi prawo mianowania NW, ta „niedemokratyczna” władza została wszakże ukrócona przez t. zw. „umowę paryską”. Świadek jest zdania, że pomimo śmierci NW list gen. Andersa do Prezydenta (Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych) był „niedopuszczalny z punktu widzenia dyscypliny wojskowej”.

W tym momencie *adw. F.* zgłasza nowy materiał procesowy w postaci książki Łużyca, wydanej na Środkowym Wschodzie w ramach „Biblioteki Orła Białego”. *Sędzia* zwróciwszy uwagę, że jest to moment spóźniony gdyż chodzi o nowe materiały dopuszcza jednak odczytanie tekstu na str. 221 w którym powód jest określony jako „sztabrotmistrz” gdy mowa o jego służbie w armii rosyjskiej. Świadek na żądanie *Sędziego* tłumaczy poprzed-

nie i dalsze ustępy, w których jest opis zagonu złożonego z ochotników na tyły niemieckie i wzięcie do niewoli generała niemieckiego. Później gen. Anders przebywa na rekonwalescencji w Piotrogradzie i tam dopiero dowiaduje się o nadaniu mu krzyża św. Jerzego. *) *Sędzia* stwierdza, że książka nie podaje daty do której odnosi się stopień sztabrotmistrza i nie ma w ogóle żadnych dat. Sprawa krzyża św. Jerzego — mówi *sędzia* — jest bardzo ważna, gdyż właśnie gen. A. zeznał, iż otrzymał go w czasie pobytu w szpitalu w Petersburgu.

W dalszym ciągu *adw. Faulks* powołuje na świadka p. Michała Kwiatkowskiego, syna drugiego pozwanego, który przeprowadzał poszukiwanie

ZEZNANIA P. MIKOŁAJCZYKA

Świadek walczył w Powstaniu Wielkopolskim i w 1920 r. Był ranny. Między innymi był sekretarzem a później przywódcą Stronn. Ludowego. W r. 1935 zrezygnował z mandatu poselskiego na znak protestu przeciw Konstytucji. W r. 1939 walczył ochotniczo przez cztery dni. Przedostał się na Węgry i zajmował stanowiska w rządzie Sikorskiego. Na „Umowę paryską” nie chciał się zgodzić, jak również na osobę prez. Raczkiewicza. Zgodził się pod wpływem amb. amerykańskiego Bedella, który był zdania, że potrzebna jest legalna ciągłość władz Rzpltej. Po śmierci gen. Sikorskiego protestował przeciwko nominacji gen. Sosnkowskiego na NW, lecz zgodził się zostać premierem na żądanie Kraju.

Adw. F.: Czy prawdą jest, że gen. A. był „wrogiem” rządu Sik. — Tak, oraz cała „junta” wojskowa. Dlaczego? — Byłem wówczas wicepremierem i mam ze sobą mnóstwo dokumentów oraz gazety drukowane przez wojsko. A w języku polskim można wiele rzeczy wyrazić w bardzo subtelny sposób. Zamierzeniem rządu Sikorskiego było zerwać z totalizmem Piłsudskiego, oprzeć się na partiach demokratycznych i przygotować demokratyczną politykę w Polsce powojennej. Walczyć przeciwko Niemcom za granicą i w Polsce, gdzie powstała trzysotysięczna Armia Krajowa oraz współpracować ze sprzymierzeńcami wliczając do nich Rosję Sowiecką.

Adw. F.: Czy wszyscy Polacy nienawidzili komunizmu? — Jestem chrześcijaninem i nie nienawidzę, lecz chciałem walczyć z komunizmem... gen. Sikorski chciał utrzymać z Sowietami przyjazne stosunki sąsiedzkie, Nie mieliśmy jako rząd dowodów, że można ufać Sowietom, lecz chcieliśmy być realistami. Prof. Kot studiował wszystkie materiały dotyczące Rosji i ja też studiowałem.

Adw. F.: W jaki sposób zamierzał Sikorski zmusić Sowiety by szanowały swe zobowiązania? — Na wiele sposobów: iść z nimi ramię w ramię i pomagać im programowo (give them a good propaganda value). To przekonanie podzielał cały rząd.

Zapytany co się robiło dla ludności polskiej w Rosji świadek mówi, że robiło się wiele. Armia miała być argumentem przetargowym w Rosji i miała zabezpieczyć byt ludności cywilnej. Decyzja ewakuacji była polityczna i Sik. nie zgodził się nigdy na pełną ewakuację. Rząd starał się o wywiezienie 10.000 dzieci i więcej kobiet na tereny brytyjskie, trochę wyjechało, lecz ewakuacja przerwała dalsze możliwości.

Adw. F.: Jak się zachowywali Rosjanie po ewakuacji? — Zlikwidowali opiekę społeczną, ambasadę, uznali pozostałych w Sowietach za swych obywateli, i oświadczyli, że Polacy

świadek Stawczyk widział Krzyż ten na piaszczu „dcy oddziału partyzanckiego” w grudniu 1915 r.

walizki pika Schweizera na dworcu Victoria w Londynie. List z Middlessex Hospital zawiadamia sąd, że płk. Schweizer nie może stanąć osobiście. Świadek Kwiatkowski opisuje swą wizytę w przechowalni bagażu na Victoria, skąd skierowano go na inną stację. Stwierdzono, że odnośne dokumenty zostały zniszczone i że bagażu odnaleźć nie można. Przedstawia również poza kwitem bagażowym z odpowiednimi adnotacjami, list skierowany do pika Schweizera z r. 46 z prośbą o odebranie bagażu. Kwit przedstawiony — jak się okazuje z przesłuchania świadka przez *adw. R.* — pochodzi z r. 1947, należy zatem wnosić, że został wydany w zamian za kwit pierwotny.

powgwałcili umowy międzynarodowe. Świadek znał depeszę gen. Klimeckiego i spodziewał się, że gen. A. do niej się zastosuje.

Świadek był w Hotelu Dorchester. Nie słyszał rozmowy o której mówił p. Popiel, lecz był przy innej rozmowie w Hotelu Rubens. Interesowała go nadchodząca ofensywa niemiecka na Rosję, gdyż miał wiadomości o eks-terminacjach niemieckich w Lubelskiem... Gen. twierdził, że Niemcy mogą się przebić na Kaukaz w ciągu trzech tygodni lub najwyżej dwóch miesięcy. Świadek powiedział wówczas, że było by to straszne, gdyż Niemcy wymordowali już 6 milionów ludzi w Polsce i zniszczył cały naród, a zwycięstwo sprzymierzonych przyjdzie zbyt późno...

Adw. F.: Czy gen. Anders wierzył w zwycięstwo Hitlera? — Tak, w Rosji. *Sędzia:* Artykuł „Narodowcu” pisze „zwycięstwo Hitlera”, nie zwycięstwo w Rosji. Czy nie ma żadnej różnicy? — Nie, nie ma, nie można pisać wszystkich szczegółów.

Gen. Andersa poznał świadek w r. 1942. Jest mu przykro, że był w Lubiance, lecz nie imponuje mu to (I am not impressed), Lubianka była więzieniem dla elity. *Adw. F.:* „zadalem nieładne pytanie... (not a nice question to ask...)”.

Zdaniem świadka słowo „wróg” jest normalnym określeniem w odniesieniu do przeciwnika politycznego. Zapytany, czy gen. A. ostrzegał go przed wyjazdem do Polski w r. 45 świadek mówi, że gen. A. nakłaniał go do pozostania, bo za rok, półtora będzie wojna. Pojechał m. inn. poto by uratować co się da z AK. *Adw. F.* zaczyna cytować mowę Churchilla w parlamencie bryt. i zapytuje czy Churchill nakłaniał go do wyjazdu. P. Mikołajczyk oświadcza, że do Polski nie pojechał pod presją Churchilla.

Sędzia: Czy rząd, do którego Pan przystąpił był komunistyczny? — Nie. — Czy był to rząd kompromisowy? — Wolę go nazywać Tymczasowym Rządem Jedności.

Adw. F.: Czy Pan proponował odebranie obywatelstwa gen. Andersowi? — Nie. — Czy Pan głosował za tym? — Nie. — Czy Pan głosował przeciwko? — Nie. Nie było przeciw czemu głosować. — Czy Pan się wstrzymał od głosu? — Proszę o pozwolenie wyjaśnienia tej sprawy; gdy PKPR powstawał w Londynie na podstawie przedwojennych praw o zaciąg do obcego wojska komuniści przygotowali listę kilkudziesięciu oficerów, którym należy odebrać obywatelstwo, byli na niej m.in. Kopański, Maczek. Przemawiałem przeciwko temu gwałtownie mówiąc, że choć mają podstawy prawne, byłaby to zła rzecz. Powiedziałem w ferworze: dlaczego karać żołnierzy, którzy spełnili swój obowiązek... Andersa przecież nie ma na liście. Na to oświadczył Rola-Zymierski: Nie ma go bo z nim dojdziemy do porozumienia. Wtedy Borman powiedział, możemy dodać i Andersa. Głosowania nie było. Premier Osóbka-Morawski powiedział potem, że nawet Mikołajczyk głosował za odebraniem obywatelstwa Andersowi. Zaprzeczałem w

OSTATNIE CZTERY

ZEZNANIA MIKOŁAJCZYKA

(Ciąg dalszy ze s...

przemówieniach, lecz cenzura komunistyczna nie pozwoliła na ogłoszenie moich protestów.

Świadek oburza się na śmiech na sali mówiąc, że nie tak łatwo współpracować z komunistami.

Mówiąc o swej ucieczce z Polski świadek stwierdza, że w 47 roku dowiedział się z radia, że już zrezygnował z rządu. Dowiedział się też że razem z 26 innymi posłami otrzymał zaoczny wyrok śmierci. Część uciekła grupkami, część została złapaną. Co się z nim stało? Żyją w Polsce.

DALSZY CIĄG ZEZNAN P. MIKOŁAJCZYKA

W piątek, dnia 25 lutego wznowiono przesłuchanie p. Mikołajczyka.

Adw. F.: Wczoraj prosiłem Pana, by Pan spojrział na numer „Orla Białego” z dnia 16 sierpnia 1953. W sprawozdaniu z przemówienia gen. Andersa w londyńskim Albert Hall (na Święto Żołnierza) mówi on „o ludziach Jałty, specjalnie p. Mikołajczyk — zdrajca sprawy polskiej w służbie najęźdźcy... czy zламаł Pan kiedykolwiek złożoną przysięgę? — Nie. Czy podpisał Pan rozbiór Polski? — Sprawę granic podpisano już przedtem, walczyłem nawet po Poczdamie... walczyłem o nie. Mołotow mnie się pytał czy chcę na nowo wojnę. Starałem się choć o Lwów, rozmawiając z Harrimanem, bo chciałem zdobyć wszelką możliwą pomoc, nie znaczy to że zrezygnowałem z Wilna... Jedyny dokument podpisany ze Stalinem nosi podpis Andersa...

Czy był Pan obecny przy nadawaniu VM gen. Andersowi? — Nie, lecz ostrzegałem.

W „cross-examination *adw. Rawlinson* zapytuje m.in. p. Mikołajczyka czy był całe życie politykiem, i czy zajmował się polską polityką emigracyjną po powrocie z Polski w r. 1947? — Tylko częściowo, gdyż biore udział w Międzynarodowej Chłopskiej.

Czy Pańskim zdaniem jako polityka należy w krytyce przeciwników być „fair”? — Zawsze się starałem, nigdy nie używałem epitetów używanych przez „juntę” wojskową. Jakie miał powody ostrzegania przed gen. A. zanim go Pan po raz pierwszy spotkał w roku 1942? — Miałem powody sprzed wojny. Przecież w r. 1926 stał po stronie rządu? — Tak, lecz później przeszedł politycznie na stronę Piłsudskiego. Służył przecież jako żołnierz? Po ustąpieniu prez. Wojciechowskiego był dalej żołnierzem? — Były i inne powody. *Adw. R.:* Panie Mikołajczyk, Pan nigdy nie lubił Andersa? — Nie lubiłem go od 1926 roku.

Adw. R.: Czy po śmierci gen. Sikorskiego rozmawiał pan z prof. Pragierem kto powinien zostać NW? — Nie pamiętam. Czy Pan wysuwał kandydaturę Andersa? — Protestowałem przeciw mianowaniu Sosnkowskiego, była mowa o różnych kandydatach, mówiono i o Andersie, ja go nie wysuwałem. Czy prof. Prager był przywódcą socjalistów? — Jedną z podrzędnych figur. A z Kwapińskim Pan się zgadzał? — Nie. Czy gen. Sikorski nie lubił Pana? — Nie miałem nigdy tego wrażenia, byłem mu lojalny, już gdy był w podziemi w Polsce (przed wojną). Czy był w stosunku do Pana szorstki w czasie rad gabinetowych? — Podziwiałem Winstona Churchilla i też miałem nieporozumienia, Sikorski był porwyży, miał wysoki gwałtowny. Czy to się zdarzało często? — „Sure”, lecz nie brałem tych wybuchów poważnie, wiedziałem, że jest demokratą i sprawiedliwym człowiekiem. Kto miał konstytucyjne prawo mianowania NW? — Formalnie prezydent, lecz powinien się trzymać umowy paryskiej. Dobrze, ale czym ostatecznym obowiązkiem była nominacja? — Prezydenta Raczkiewicza. Nawet gdy się nie zgadzał z ministrami i ze zdaniem partji? — Ja byłem premierem... Czy Pan zrezygnowałby jako protest przeciwko mianowaniu Sosnkowskiego? — Nie zgadzałem się z jego mianowaniem dopóki mi moje Stronnictwo i Kraj nie kazały się zgodzić, moim kandy-

datem był Kopański. Czy był Pan politycznie „wrogiem” czy „przeciwnikiem” prez. Raczkiewicza? — Nie odpowiem ani „tak” ani „nie” dopóki nie będę miał czasu na wytłumaczenie.

Adw. R.: Największa część sił zbrojnych zagranicą była na Środkowym Wschodzie? — Byłem dumny z A.K. ... lecz zagranicą na Śr. Wschodzie było najwięcej.

Adw. R.: Wspominał Pan o bombach w samolocie gen. Sikorskiego, o co Panu chodziło? „Było przymusowe lądowanie w Montrealu, nie podejrzewałem agentów niemieckich”, — ciągle były groźby „juntę wojskowej” wywodzącej się z resztek Piłsudczyków, groziły że zabiją Sikorskiego. Czy Pana zdaniem śmierć Sikorskiego spowodowali Polacy? — Prowadziłem dochodzenia, starałem się znaleźć dowody. Pan oskarża Polaków? — Niestety. Moralnie za śmierć Sikorskiego odpowiada Anders. Takie jest moje zdanie. Czy Pan wie, że Sikorski wracał do Londynu na wezwanie rządu bryt.? — Nie pamiętam. — Lecz Pan przeprowadzał dochodzenie wypadku? — Tak. — I nie wiedział Pan dlaczego wracał? — Nie. — Czy Pan wierzy w to co napisał Klimkowski, oskarżając Churchilla i Andersa o zamordowanie Sikorskiego? — To jest absurd, nie wiedzieliśmy jednak kto jest narzędziem. — Wiec to Anders był odpowiedzialny za wypadek? — Moralnie tak, bo gdyby gen. Sikorski nie musiał jechać na Śr. Wschód, to by nie zginął.

Czy Naczelnny Wódz nie może jechać do swej największej armii? Pańska nienawiść do Andersa zapadła Panu głęboko w serce...? — Jedynie nienawiść do komunistów jest głęboko w moim sercu, a jestem chrześcijaninem... — Czy w r. 1942 też ich Pan nienawidził? — „Sure”. — Wówczas los armii w Rosji zależał wyłącznie od dobrej woli Sowietów? — Zależał od umów międzynarodowych.

Czy, gdy Pan jechał do Warszawy w r. 1945 nie był Pan narzędziem sowieckim? — Z pewnością nie. — Za to Anders był narzędziem sowieckim? — Został użyty przez Stalina.

Świadek stwierdza dalej, że chociaż znał depesze i korespondencję nie wiedział o zmniejszeniu racji wojsku i niedotrzymywaniu zobowiązań przez Sowietów. *Sędzia* interweniuje, by świadek odpowiadał na pytania. *Adw. R.:* Czy Pan nie wiedział, że wygłodniała masa ludzi nie staje się armią, był Pan Premierem, czy Pan takich rzeczy nie rozumie? — Nie wiedziałem, że dokonuje się pełna ewakuacja całej armii, godziłem się na uzgodnioną ewakuację uzupełnień do lotnictwa i in.

Dalej świadek potwierdza, że dowiedział się o nacisku brytyjskim na ewakuację na rząd Polski. Protestu z jego strony nie było. Chodziło przede wszystkim o zapewnienie możliwości dalszej rekrutacji w Rosji. *Adw. R.:* Więc Pan zarzuca Andersowi nie to że wyprowadził wojsko, lecz że nie pozostawił komórki rekrutacyjnej? — Absolutnie tak. — Lecz wiedział Pan, że w tym charakterze pozostaje gen. Szyszko-Bohusz? — Teraz wiem, wtedy było inaczej, wiedziałem że wszystko jest zerwane.

Adw. R.: Czy widział Pan list Andersa do Sikorskiego z lutego 1943. — Nie pamiętam. — Czy, gdy list nadszedł nie było posiedzenia gabinetu? — Nie pamiętam, lecz list ten był dyskutowany, było to przerażające wtrącenie się do spraw politycznych. — Lecz po tym Sikorski kazał mu dowodzić armią? — Tak, było to ogromne głupstwo (most foolish thing). — I nie było żadnej reprimendy za list ze strony Sikorskiego, tak jak nie było żadnej decyzji gabinetu? — Tak, nie było to poddane głosowaniu, Sikorski zawiódł nas nie udzielając Andersowi nagany.

Skoro jednak była mowa o tym na Radzie Ministrów czy Pan przemawiał czy też wstrzymał się Pan od głosu? — Nie pamiętam. — Cóż Pan sądzi o łagodnym i wyjaśniającym tonie odpowiedzi Sikorskiego? — Wykazuje on tylko jego dobre serce.

RYDNI PROCESU...

PRZEMÓWIENIA ADWOKATÓW

z str. 3-ej)

poli-
ciem-
n ani
t cza-

Adw. R.: Twierdzą, że generał Sikorski odczytał ten list w tym samym duchu w jakim był napisany? — Cóż miał zrobić...

broj-
wym
z...
naj-
bach
Panu
nie w
ntów
Jun-
szek-
skie-
skie-
zitem
vody.
Mo-
riada
Czy
dynu
pa-
i do-
nie.
Jlim-
lersa
jest
jest
! od-
alnie
usił
ał.
chać
nie-
łębo-
ić do
ercu,
w r.
ire".
leżał
? —
? —
jedna
ę na
lot-
wie-
ewa-
jego-
zys-
j re-
Pan
owa-
ko-
tak-
rak-
? —
dzia-
lersa
pa-
nie
pa-
rany,
do
1 Si-
Tak,
olish
endy
nie
i za-
na-

Adw. R.: Twierdzą, że źródło nieporozumienia między Panem i Andersem wytrysnęło, gdy Pan pojechał do Warszawy w roku 1945? — Nie. — Czy ostrzegali Pana przed wyjazdem? — I tak i nie. Ostrzegali mnie i komuniści bym nie przyjeżdżał. — W sprawie obywatelstwa, zapytuję Pana dlaczego w oficjalnym organie Pana Partii w Polsce, został ogłoszony tekst uchwały odbierającej obywatelstwo gen. Andersowi z komentarzem przychylnym i stanowczym? — Cenzor kazał to wydrukować Augustyńskiemu.

Adw. R.: Rząd, do którego Pan przystąpił był zatem opanowany przez komu-

nistów? — Nie zupełnie tak było, jestem dumny, że 86% głosowało przeciw komunistom w wyborach.

Adw. R.: Czy nie przeszło Panu przez myśl, że Anders mógł mieć rację a Pan nie? — Oczywiście że nie, nie tak to było, ja zrobiłem wszystko co mogłem.

Po kilku pytańach dodatkowych zadanych przez adv. Bristow, w odpowiedziach na które p. Mikołajczyk oświadcza, że komuniści nie posłużyli się nim jako narzędziem gdyż do Warszawy pojechał na zaproszenie „Wielkiej Trójki“, ława przysięgłych zostaje zwolniona przez sędziego na czas ustalenia między adwokatami dalszej procedury procesu. Min. adwokatów z akceptacją sędziego ustalają sposoby sformułowania pytań, na które ława będzie odpowiadać.

PRZEMÓWIENIA ADWOKATÓW OBRONY

Jest godzina 14-15 lutego. Czternasty dzień rozprawy. *Adwokat Faulks*, obrońca p. Gasia, rozpoczyna kilkugodzinną mowę, którą zakończy już rano dnia następnego. Kładzie nacisk przede wszystkim na stronę prawną, tak jak widzi obowiązującą w obecnej chwili prawo o zniesławieniu. Sprawa, której przysięgli się przysłuchiwali jest poważną. Jest to także smutna sprawa, z której skorzystać mogą komuniści rządzący w Warszawie. Rdzeń zagadnienia obraca się wokół zarzutu, iż gen. Anders był „wrogiem“ rządu gen. Sikorskiego. Przyjmując angielskie znaczenie tego słowa, gdyż nie widzę istotnej różnicy między nim i słowem „przeciwnik“. Założmy najgorsze że przysięgli uznają, iż zdarzył się wypadek zniesławienia. Gdy będą wówczas zastanawiali się nad odszkodowaniem, powinni wejść w sposób myślenia i rozumowania sprawiedliwych obywateli polskich. Przypomnijcie sobie Polakom i zapoznaliśmy się z odmiennością w niejednym względzie ich obyczajów i naszych. Polacy nie oszczędzają siebie w słowach. Pamiętajcie też, że inkryminowane słowa zostały wydrukowane w gazecie, której czytelnicy są i tak w opozycji do generała Andersa.

Dużo było różnicy zdań, co do tego czy słusznie uczynił generał Anders, wyprawiając swe wojsko z Rosji. Byli świadkowie, którzy twierdzili, że gdyby armia pozostała w Rosji nie tylko ona uległaby zagładzie, lecz także kobiety i dzieci, które jej towarzyszyły. Prawdą jest, że Polska jest dziś w niewoli. Lecz czyż możemy wiedzieć co by się stało, gdyby Sikorskiemu pozostał w ręku jego jedyne atut przetargowy w rozmowach z Rosją? Może niewola Polski nie byłaby nieodzwonna. Prawdą jest, że Czesi także znaleźli się w niewoli, lecz nie są w niewoli Finlandii. Czy ta straszna tragedia Polski byłaby się zdarzyła, gdyby armia pozostała w Rosji?

W niejednym przysięgli mogą sędzić, że sprawa polega na tym „że przyganiał kocioł garnkowi“. Dyrektywy jak oceniać stronę prawną wyda Sędzia, przysięgli jednak nie powinni brać pod uwagę niektórych okoliczności, przemawiających na niekorzyść świadków przedstawianych przez pozwanych. Na przykład faktu, że Stawczyk, choć obywatel amerykański, nie umie po angielsku. Przypomina też, że ocena faktów należy wyłącznie do was. Nie chciałbym, by to przypomnienie rozumiano jako, klasyczne dla adwokata, który się liczy z przegrana. Jeśli nie uwierzycie Stawczykowski — przegręgam w tym przynajmniej punkcie. Może jednak pamięta fakty lepiej, niż je pamięta generał? Cóż z tego, że nie protestował, gdy go robiono podporucznikiem Armii Czerwonej? Czy któryś z was, w tych samych okolicznościach miałby odwagę postąpić inaczej? Jeśli Stawczyk jest kłamcą, to jest wspaniałym kłamcą. I ponadto Stawczyk otrzymał ów list, podpisany przez sekretarza Generała, który tak czy inaczej potwierdzał jego pewność czy mnienie.

Gdy już podsunąłem możliwość nieprawdziwości zeznań powoda, przypomniałem sprawę rozkazu „o grobach na Syberii“.

giem rządu Sikorskiego“ a nie jego osobistym. Wreszcie IV. — wiara w zwycięstwo Hitlera. Powinniście orzec, że jest to w istocie prawda w tym rozumieniu, że chodziło o zwycięstwo nad Rosją. Wiara w to nie może być powodem uwłaszczenia czi.

Pozostałe pytania dotyczą sprawy czy część określeń uzasadnionych przekreśla wagę określeń nieuzasadnionych gdy chodzi o wynikający z nich „słuszny komentarz“, o stopień złośliwości w wyrażeniu poglądu i o słuszności wniosku, że „nie powinien być przywódcą Polaków“, wreszcie sprawa odszkodowania i jego wysokości w wypadku uznania słuszności pozwu w całości lub w części.

Obrońca p. Kwiatkowskiego adv. Terrel starał się przeprowadzić analogię między wyprawieniem wojska z Rosji, zdaniem adwokata wbrew woli rządu Sikorskiego, i postulowaną odmową wykonania rozkazu obrony Tobruku przez przykładowego dowódcę. Adwokat mówił, że krok gen. Andersa był wyrozumowany i że przez to pozbawił on gen. Sikorskiego siły przetargowej w rozmowach z Rosją. Adwokat prosi przysięgłych, by orzekli, iż gen. Anders w decyzji swej błędził, gdyż nie wykonał złezanego mu zadania pozostania w Rosji. Było to zadanie bardzo trudne, lecz powinien je być wykonać bez zastanowienia i bez oglądania się na konsekwencje. Śmieszne jest twierdzić, że miał rację, skoro Polska nie jest dziś wolna. To jest sprawa w porównaniu z którą zagadnienie, o którą bitwę chodzi jest zupełnie małe.

W piątek o godz. 12 rozpoczął swe przemówienie adwokat powoda, Peter Rawlinson, przemawiając jako ostatni.

W ciągu tych trzech tygodni przewinęło się przed waszymi oczyma 50 lat historii Europy. Zajrzeliście za jej kulisy. Ogromne w swej wadze wydarzenia, postacie wielkich deów, ministrów, ambasadów. Bagna Polesia, kampania wrześniowa, Downing Street, Sahara, Syberia, Kremel. Wielkie sprawy wielkich ludzi i wielkiego narodu.

Czy myślicie, że gen. Anders dba o to czy ten lub ów uważa go za godnego tego lub innego stanowiska? Czy dba o napaści polityczne w gazetach? Czy o bieżące go mogą dziwaczące podejrzenia, choćby tu na tym przewodzie, wypowiedane zresztą, przyznać muszę z przykładną kurtuazją przez mego przeciwnika meo. Faulksa? Do wytoczenia pozwu zmusiła go napaść na jego osobistą reputację jako żołnierza, przy czym zohydzić chciało największe chwile jego życia i walki.

Mamy wielkie obowiązki wobec narodu polskiego. Jego żołnierze walcząc o swą wolność wywalczyli w dużej mierze nasze zwycięstwo, czy to w Bitwie o W. Brytanię w powietrzu, czy na morzach, czy na polach Francji i na stokach Monte Cassino. Zawdzięczamy im wiele. Ich sprawy wytoczone w sądzie nie są jakimś małym sporem między cudzoziemcami. Musicie się nad nimi zastanowić tak szczerze, jakbyście się troszczyli o sprawy waszych własnych braci.

Zanim przejdziemy do szczegółów, zastanówmy się przez chwilę nad szerszymi zagadnieniami. Porównajcie obie strony w tym przewdzie, przypomnijcie sobie świadków. Macie zaśluzonych polskich dowódców, generałów Kopańskiego, Bohusza, Macie Raczynskiego. A obok nich stają towarzysze broni gen. Andersa a nasi współrodacy: Marszałek Alexander, gen. Nesbitt, płk. Hulls. A któż naprzecim nich? Stawczyk postać współprzymonna, Schweizer omotany obesją własnego niepowodzenia, i wreszcie trzech polityków: Kot wykretny w odpowiedziach, hataśliwy Popiel i Mikołajczyk, polityk któremu wykazano niezabicię, że nie miał nigdy racji. Może wierzyli w słuszność swego postępowania, lecz jakież mieli rezultaty! Nie, na ich świadectwie nie można polegać.

Ważne są dla nas dokumenty współczesne a nie komentarze pracownicy dopisane do nich potem. Wymowę ma to co było napisane wtedy. I cóż znajdujemy w tych dokumentach? Jeden jedyny list gen. Sikorskiego zawiera krytykę postępowania Andersa. Pisany do Kota i oto tenże Kot natchemiatem odpisuje, że Sikorski jest źle poinformowany, że myli się. Kot pisze ten list wtedy, w r. 43. Późniejszy komentarz Kota jest inny, tak jest inny, lecz zanim go napisał przyjechał Kot do Rzymu jako ambasador rządu, który, choćby nie wiadomo co o nim mówić, był de facto rządem

komunistycznym. Co się stało potem wiemy. I cóż się dzieje komentarzom... Bo przecież Anders miał tak druzgocącą rację w tym co on wówczas mówił. Miał tak proroczą rację. W roku 45 Zachód chciał by Mikołajczyk i Kot jechali do Polski. Było to dla niego łatwe wyjście z kłopotliwej i przykřej sytuacji. Lecz cóż z goryczą widzi i mówi Zachód zaledwie po kilku latach?

Nie możecie mieć wątpliwości na którą stronę w tych sprawach przechylić się mają wasze „tak“ i wasze „nie“.

Wygnanie nie jest łatwym życiem. Nie wiele człowiekowi pozostaje poza wiarą. Tej wiary nie można podważyć jakimś niednym artykułkiem. I oto pozwany mówi z zalem, że „Klimecki był jedynym, który przybył z W-wy na ten proces.“ A gdzie za tymi słowami chaj się w słowach świadków niedomówienie o morderstwie Sikorskiego... bo słowo „wróg“ ma być jednocześnie niewinne i bardzo mocne.

I to się nazywa brakiem złości u pozwanych?

Cóż to jest złość? Czy potwarzanie dobrego imienia przeciwnika politycznego, przy pomocy fałszywych oskarżeń i zarzutów nie jest złością? Czym więc jest? „Uczciwym i słusznym komentarzem“?

Przysięgli! Cała ta sprawa ziele złością! Czy możemy nazwać przeprosiny za zarzut dotyczący r. 1920 szczerymi i uczciwymi? Nie udaje się poparcie zarzutu przy pomocy „biura szyfrów“ w r. 1918 z książki Rybaka. A więc szukajmy czegoś innego dla uratowania własnej skóry! Pomyliliśmy się pisząc „1920“, ale utrzymujemy, że kiedyś, jakiś rozkaz, w jakiejś bitwie był niewykonany przez Andersa. A więc może się uda z r. 1939. I znajdujemy książkę Schweizera dla poparcia nowego dowodu złości. Połączmy go z zarzutem niemieckości pochodzenia, dorzućmy haniebną insynuację z procesu Mannsteina. Wycofujemy niektóre zarzuty, lecz wracamy do nich w obronie, zmuszamy powoda by wysłuchiwał wstrętnych zarzutów na sali sądowej, zmuszamy go do tłumaczenia się z rzeczy nieistniejących, z faktów niebytych. Nie ma niczego coby osłabiło moje twierdzenie, że pozwany powodowała głęboko zakorzeniona i stale podsycana złość.

„Słuszny i usprawiedliwiony komentarz“... w jedno zdanie zdolano wpechnąć całą treść wniesionej skargi. By uzasadnić komentarz polityczny? To nie był atak polityczny, to była napaść na dore imię człowieka, który rzpce całe życie był żołnierzem. Bo począłby dokumenty obrony zajmowały się stroną za stroną rokiem 1920 lub na odmianę 1939?

Musicie przeczytać zarzut niepolskości tak jak go czyta Polak, zwłaszcza gdy dotyczy okresu odradzania się państwa polskiego. To napaść najbardziej krzywdząca, najniesprawiedliwsza i najboleśniej. I dalsze określenia, jako „kondotier“. ... Kondotier to żołnierz, który się sprzedaje na każde zawołanie, który walczy obojętnie o co i poco. A więc z tego wypływa owa „niepotrzebna brawura“ pod Monte Cassino. Słyszeliście co miał o tym do powiedzenia dea grupy armii, marsz. Alexander? Co mówią fakty i dokumenty? Słyszeliście jak gen. Nesbitt z wzruszeniem mówił, że Anders żył i walczył „dla Polski, zawsze dla Polski i tylko dla Polski“?

A zarzut niepolskości w r. 1915. Wszystko co można wsadzono w obronę, operując fałszywymi i powykreconymi faktami. Politechnika w Rydze, niemieckie „von“ przed nazwiskiem... i subtelne niedomówienia, które łączą to wszystko z „wiarą w zwycięstwo Hitlera“. Nie ma przy tym słów „nad Rosją“. Nie napisano ich nigdzie, dodano je potem w powodzi słów. Bo oto pojawiają się świadkowie, którzy wiedzą kim był i co robił Anders w I wojnie świat., tak jak wiedzą co robił w II-jej. Nie sprzeczają się tych świadków z wysiłkiem spoza Atlantyku. Płk Grudziński sam się zgłasza, gdyż wie w jakim szpitalu i kiedy leżał Anders. Wie też o nim gen. Przewlocki, wie ówczesny kapral Ossowski, wie p. Leuck. Wszystko co można tym ludziom, i innym, przeciwstawić to majaczanie Stawczyka. Może S. jest niespełna rozum? Może za dawnoży żal jakiś, do kogoś, za coś sprawa, że uwierzył w to co mówi? Lecz czy tak jest na prawdę? Do armii rosyjskiej dostał się dlatego, że wszedł do pociągu w Petersburgu. I w r. 41 zrobiono go oficerem armii czerwonej. Dlaczego, pytam, dlaczego właśnie tego? Czy jest coś dziwnego w tym, że ociągają się z przyjęciem go do 10 dyw.?

Zajrzyjmy ponownie do artykułu w „Ameryka—Echo“. Czegoż tam nie ma... I „knaż-adiutant“, i ze zbolatego żołdaka wyciągnięte napaści na wszystkich generałów, na Maczka, na Bora... I wreszcie opowieść o zeznaniach składanych pod przysięgą weterynarzowi w MS Wojsk. w W-wie. Są tylko dwie możliwości, gdy o Stawczyka chodzi: albo dla złowrobnych celów wymyślił to wszystko, albo coś, kiedyś naruszył równowagę umysłu.

(B.D.I.C)

NIEZBEDNY W DOMU, BIURZE
I STOWARZYSZENIU
M. ARCTA
SŁOWNIK
WYRAZÓW
OBcych

33.000 WYRAZÓW, WYRAZEN
I PRZYSLÓW CZUDZOZIEMSKICH
408 STRON TRÓJSZPALTOwych NA
DOBRYM PAPIERZE
Brozura: 35/- lub \$6.00
OPRAWA REKSYNOWA Z TŁOCZONYM
NAPISEM NA GRZBIECIE
W OCHRONNEJ OBWOLUCIE
42/- lub \$6.00
Przeżyłka: 1/9 lub 25 c.
B. Swiderski, 30 Buer Rd., London S.W.6

Sprawa bitwy i udziału w niej? Pozwani teraz głośno wołają, że nie wątpią i nie wątpili w odwagę generała. Czyżby? A co sędzić o następnym artykule w „Narodowcu“, tym z marca 56? I jeśli nie 1920 to 1939! Oskarżony go o rok 1939, chociaż napisaliśmy o roku 1920. I mamy książkę Schweizera, człowieka, który chce się odegrać za to, że mu pod pistoletem jego przełożony płk. Zalisławski odebrał pułk. Raporty, -daty... wszystko sprzeczają się tylko do ściśłości daty... ale dowody pozostały na Victoria Station, w przechowalni bagażu...

I wreszcie „wróg“. Ma to być słowo właściwe, które ma usprawiedliwić „słuszny komentarz“. Lecz „wróg“ to nie oponent, „wróg“ to w naszym pojęciu ktoś podobny do Mosleya w czasie ostatniej wojny. Szczyt wszystkiego: „Anders moralnie odpowiedzialny za śmierć Sikorskiego“. Bo pojechał do swej armii co było jego głównym obowiązkiem jako NW, bo wezwano go do Londynu i bo spotkał go tragiczny wypadek.

Zarzuca się generałowi, że przynajmniej wziął na swe sumienie ocalenie armii wyprawiając ją z Rosji. Nawet, czego nikt udowodnić nie może, gdyby nie wykonał przy tym jakiegoś rozkazu, nie robi to z niego „wroga“ Sikorskiego. Wyjaśnił to dostatecznie najspokojniejszy i najbardziej zrównoważony ze wszystkich świadków politycznych, których słuchaliśmy, Edward Raczynski. Mikołajczyk zaś powtarza do znużenia, że rząd chciał zapewnić dalszą rekrutację, lecz wiemy przecież, że w chwili ewakuacji Sowiety już dawno zatrzymały i uniemożliwiły rekrutację. Cokolwiek Anders by nie zrobił, a nie kryje wcale, że bierze odpowiedzialność za to co zrobił, nie czyni z niego „wroga“ Sikorskiego. Zarzucono mu, że pisze do Prezydenta, do najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych, zapewniając go o wierności żołnierzy do niego jako do NW. Może się to nie podobać politykom, mogą uważać, że nie znał sytuacji politycznej, lecz nie mogą mu zarzucić, że był „wrogiem“, gdyż spełniał tu swój obowiązek jako dowódca i jako żołnierz.

Dokumenty współczesne, nie dodane komentarze, nie odnośniki, nie później dorabiane interpretacje, lecz dokumenty chwili, wykazują, że nie był „wrogiem“ i że nikt go za „wroga“ wówczas nie uważał.

Politycy, jak Popiel czy Mikołajczyk, czy Kot byli w błędzie w r. 1945, pojechali do komunistów, o których Churchill mówi, że paszcza ich jest jak krokodyla, nigdy nie wiadomo kiedy się usmiecha a kiedy chce cię połknąć. Anders ich ostrzegał, Anders miał rację, wszyscy o tym wiedzą.

A co do „wiary w zwycięstwo Hitlera“... Wcale, wcale nie wynika z tekstu, że chciano powiedzieć, iż liczył się z jego zwycięstwem w Rosji. Powiedziałano „wierzył w zwycięstwo“ tzn. w ostateczne, w całkowite jego zwycięstwo.

Będziecie musieli, po wysłuchaniu reasumacji Sędziego, odpowiedzieć na ośmiem pytań. Stwierdzić, czy napisano o generale prawdziwe fakty, słuszny komentarz i czy nie powodowała pozwany złość. Nie mam cienia wątpliwości jaka powinna być wasza odpowiedź. Może to co mówię jest zgoła niepotrzebne, bo już macie odpowiedź gotową. Lecz wzywam was byście rozważając sprawę odszkodowania za zniesławienie, pamiętali o tym, że powód prosi o „przypożyczenie kłamstwa“. Pamiętajcie kim jest, jaka jest jego reputacja, ile mógł uciąć, pieć wskutek szumu w prasie. Musicie napiętnować postępowanie pozwanych tak, by nigdy już nikt nie ośmielił się szargać reputacji kogoś o kim mój przeciwnik w tym sądzie powiedział „człowiek dzielny i odważny, oraz — opuszczam tu jego słowa 'pod niejednym względem' — człowiek wielki.“

Z

Dalszy ciąg sprawozdania z procesu zawierającego reasumację sędziego oraz wyrok podajemy na stronie 1-szej.

KRONIKA WOJSKOWA

NIEMCY ZACHODNIE. Jak było do przewidzenia, rząd federalny zwrócił się do władz Paktu Atlantyckiego i Zachodnio-Europejskiej Unii o zgodę na złączenie niektórych ograniczeń zbrojonych, do których zobowiązał się „dobrowolnie” w układach paryskich z 1954 r. Idzie głównie o zgodę na budowanie lub nabywanie okrętów nawodnych i podwodnych o tonażu przekraczającym o dwie trzecie 3.000 względnie 300 ton, a ponadto o zezwolenie na posiadanie rakiet i pocisków „takterycznych”, które mogą być zaopatrzone w głowice atomowe. Zabiegi te, bardzo kłopotliwe dla wielu państw sojuszników, są, jak się wydaje, w zasadzie popierane przez Pentagon i dowództwo sił atlantyckich, które chciałyby wzmocnić „tarczę atlantycką” oraz ochronę szlaków morskich. Zakładając, że zgoda sojuszników zostanie ostatecznie uzyskana, komisja wojskowa parlamentu niemieckiego zaakceptowała już poważne kredyty na zakupienie amerykańskich rakiet „Sergeant” oraz pocisków aerodynamicznych „Mace”, a admiralicia niemiecka wstrzymała dodatkową budowę małych niszczycieli i okrętów podwodnych, choć w swoich planach kieruje się więcej potrzebami i warunkami ew. działań na Bałtyku niż wymogami ochrony szlaków oceanicznych. Z tego ostatniego względu chciałaby narazie uzyskać tylko zezwolenie na budowę okrętów podwodnych o wyporności 500 ton, pomocniczych okrętów nawodnych o wyporności do 5.000 ton i niszczycieli o wyporności przekraczającej 3.000 ton, czyli w stopniu „umożliwiający uzbrojenie ich w rakiety”. Te plany i zabiegi władz zachodnio-niemieckich wywołały już ostre protesty i pogróżki Moskwy i Ulbrichta, straszącego wyposażeniem wschodnio-niemieckiej „Nationale Volksarmee” w sowieckie bronie atomowe.

Stany liczebne „Bundeswehr” zwiększyły się w ostatnich miesiącach nieznacznie. Za to podobno już ukończono reorganizację sformowanych dotychczas dywizji na grenadierskie pancerne grupy brygadowe, zdolne do samodzielnego działania. Dowództwa dywizji pozostały jako zunifikowane sztaby, którym będzie można podporządkować zmienną ilość takich czy innych grup brygadowych, których ma być w sumie 35 lub 39. W Bawarii odbyły się w styczniu i lutym wielkie manewry zimowe 7 armii amerykańskiej, nazwane „Winter Shield”, w których po raz pierwszy wzięły udział także jednostki „Bundeswehr”. Manewrom tym przyglądało się około 200 generałów i wyższych sztabowców sojuszników. Rzecznicy dowództwa 7 armii oświadczyli, że współdziałanie z jednostkami „Bundeswehr” było konieczne i pomyślne.

Podział obszaru Niemiec zachodnich na sześć okręgów wojskowych, zwanych „Wehrbereich”, nie uległ zmianie. Ich dowództwa znajdują się w Kilonii, Hanowerze, Düsseldorfie, Mainz, Stuttgart-

cie i Monachium. W II lub III okręgu niebawem znów stacjonować będą oddziały holenderskie, zgodnie z postulatami dowództwa sił atlantyckich. Na odwrót — niektóre składnice „Bundeswehr”, nie dysponujące dostateczną gębią terenową, przesuwa się na obszar Belgii. Pod naciskiem władz atlantyckich rząd brytyjski zgodził się w grudniu na pozostawienie w Niemczech dotychczasowych sił brytyjskich w niezmiennym składzie przynajmniej do końca 1960 roku.

Odbudowa „Luftwaffe” jest wprawdzie bardzo spóźniona w stosunku do pierwotnych planów, jednak już na tyle zaawansowana, że 9 skrzydeł można uznać za sformowane, mianowicie 5 skrzydeł myśliwców bombowych, 2 intercepcyjne, 1 rozpoznawcze i 1 transportowe. Strategicznego lotnictwa bombowego, jak wiadomo, nie wolno Niemcom tworzyć. Pod koniec roku ilość wyszkolonych pilotów wojskowych wynosiła 941, jednak 1.200 szkoli się dodatkowo, wobec czego na wiosnę 1961 ma być około 2.000 pilotów wojskowych, w tym 1.200 wyszkolonych na samolotach odrzutowych. Prawdziwie nowoczesnego sprzętu „Luftwaffe”, wciąż jeszcze nie posiada i jego modernizacja potrwa dość długo. W listopadzie przejęto dopiero pierwszy z 660 zamówionych myśliwców amerykańskich „F-104”. Na drugą tranzę, wynoszącą 364 samoloty, parlament uchwalił 2.500 milionów DM. Kiedy rozpocznie się dostawy lekkich myśliwców włoskich „G-91”, których zamówiono 200, nie wiadomo. Oba te typy samolotów mają być, na podstawie licencji, częściowo budowane w Niemczech.

Niezależnie od tego odbudowujący się lotniczy przemysł niemiecki zamierza przystąpić do budowy rzekomo rewelacyjnych myśliwców „Messerschmidt”, wyposażonych w brytyjskie silniki „Rolls Royce”, które mają kiedyś zastąpić wspomniane myśliwce włoskie. Narazie buduje się w Niemczech tylko samoloty łącznikowe typu „Dornier”, rzekomo bardzo dobre, jednak istnienie aż sześciu lotniczych instytutów badawczych każe się liczyć ze znacznym poszerzeniem bazy produkcyjnej. W związku z zamierzonym wyposażeniem przeciwlotniczych oddziałów „Luftwaffe” w amerykańskie rakiety kierowane „Ajax” i „Hercules”, aż 167 oficerów i podoficerów przechodzi 19-miesięczne przeszkolenie w Ameryce.

Marynarka wojenna przejęła już trzy spośród sześciu sowieckich niszczycieli, które ma jej wypożyczyć flota amerykańska. Lotnictwo morskie posiada narazie 115 przestarzałych samolotów i helikopterów, gdy wojsko miało ich w grudniu 225, a „Luftwaffe” — 1.410. Jaki procent stanowią samoloty o napędzie odrzutowym, nie ujawniono.

Jedną z „atlantyckich” stacji radarowych przejęła już obsługa niemiecka. Stacji takich ma być na obszarze Niemiec w sumie 10. Kage.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Koniec VIII Olimpiady Zimowej

W ostatnim naszym „Przeglądzie Sportowym” podaliśmy wyniki z Olimpiady Zimowej w Squaw Valley (USA) do poniedziałku, dnia 23 lutego włącznie. Poniżej podajemy dalsze wyniki:

dla uzupełnienia obrazu należy podać, iż w biegu na 30 km mężczyzn w którym zwyciężył znakomity Szwed Sixten Jernberg (czas 1 g. 51,03,9 min.) Polacy zajęli następujące miejsca: 22. Kazimierz Zelek 2 g. 01:27,1 min., 23. Andrzej Mateja 2 g. 01:54,7 min. Józef Sobczak-Gasienica 2 g. 06:12,7 min. Startowało 48 zawodników. Mateja biegł silnie przeziębiony i przybył na metę wyraźnie wyczerpany i przynębiony swoją formą

Najlepiej spisywały się spośród całego zespołu polskiego nasze panie, startujące w jeździe szybkiej na lodzie. A pamiętać należy, że nie bardzo chciano je wysłać do Squaw Valley. Uwzięły się jednak obydwie: Seroczyńska i Pilejczykowa i pokazały wszystkim, co potrafią. W biegu na 500 m. Seroczyńska zajęła 6-te a więc punktowane miejsce w czasie 46,8 sek. (czas zwyciężczyni Niemki H. Haase 45,9 sek.). A. Pilejczykowa 12-te m. w czasie 48,2 sek. Seroczyńska zdobyła 13-ty w historii Igrzysk Olimpijskich srebrny medal dla Polski (mam na myśli bieg na 1.500 m.) a Pilejczykowa 19-ty w historii polskiego sportu. Nauka sławnego Kalbarczyka, długoletniego mistrza Polski, nie poszła na marne. Prasa niemiecka pisząc o sukcesie Pilejczykowej podkreśla, że „jest piękna jak obrazek”. Gdybyż tak jeszcze można było zdobyć medal za to jeździec!

Fantastyczny był pojedynek Pilejczykowej z zawodniczką sowiecką Skoblikową, która nie tylko że zajęła 1-sze m. w biegu na 1.500 m., ale również ustanowiła nowy rekord świata wynikiem 2:25,2 min.

Wszystkie rekordy świata w konkurencjach kobiecych na łyżwach są w rękach zawodniczek sowieckich.

Polka wytrzymała tempo do 1.200 m., potem jednak pozostała nieco w tyle, zajmując ostatecznie 3-cie m. Nieco wcześniej Seroczyńska zajęła drugie miejsce czasem 2:25,7 min., co jest nowym rekordem Polski. W obozie polskim panowała szalona radość. Tych sukcesów nikt się nie spodziewał!

Wtorek, dnia 23 lutego:

po raz 5-ty w historii Olimpiad wygrał bieg specjalny na 15 km Norweg. Jest nim 32-letni Haakon Brusveen 51:55,5 min. 2. Sixten Jernberg (Szwecja) 51:58,6 min. 3. Veikko Hakulinen (Finlandia), na 4-ty m. w tym samym czasie przybyli G. Waganow (ZSRR) i E. Ostby (Norwegia) na 6-ty m. Mantyranta (Finlandia), 18. Józef Rysula (Polska) 54:13,5 min.

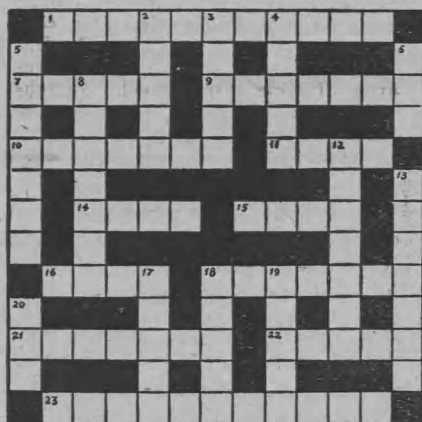
Niezmiernie ciekawa była znowu jazda szybka dla kobiet na 3.000 m. W tej konkurencji padły aż 3 rekordy krajowe: japoński, szwedzki i amerykański. Zwyciężyła L. Skoblikowa (ZSRR) 5:14,3 min. 2. Stenina (ZSRR), 3. E. Huttunen (Finlandia), 4. Takamizawa (Japonia), 5. Ch. Scherlin (Szwecja), 6. Helena Pilejczykowa (Polska) 5:26,2 min. 7. Elwira Seroczyńska (Polska) 5:27,3 min.

Słalom-gigant kobiet na trasie długości 1.300 m z 57 bramkami: 1. 22-letnia Yvonne Ruegg (Szwajcaria) 1:39,9 min. 2. Penny Pitou (USA), 3. Giuliana Chenal-Minuzzo (Włochy), 4. B. Snite (USA), 5. A. Meggi (Niemcy), 6. C. Marchelli (Włochy). Trasa była bardzo trudna i było sporo upadków.

Final jazdy obowiązkowej i dowolnej kobiet. W sposób nie budzący żadnych wątpliwości wygrała 4-krotna mistrzyni świata 20-letnia Caroli Heiss (USA) 1.490,48 pkt. 2. S. Dijkstra (Hol.) 1.418,85 pkt. 3. B. A. Roles (USA), 4. J. Mrazkova (Czechosł.), 5. J. Haanappel (Holandia), 6. L. Owen (USA).

W niedzielę 21.2. odbyły się ostatnie eliminacyjne mecze hokejowe o wejście do finału. Kanada pokonała Japonię 19:1,

KRZYŻÓWKA Nr. 360/60



Znaczenie wyrazów

Poziome: 1) część zbroi, dziś część munduru; 7) siekiera, topór ciesielski; 9) litera grecka; 10) obca lekka jazda z czasów „Trylogii”; 11) postać tytułowa opery; 14) i 15) przekorny duszek gnom; 16) na twarzy lub na ubraniu; 18) wylew; 21) bez niej nie byłoby w Polsce muzyki, mówi przysłowie; 22) rewolwer; 23) część zbroi (liczba mnoga).

Pionowe: 2) czasami gra (wspak); 3) bogini syryjska; 4) wgłębienie; 5) w przenośni kobieta; 6) i 20) miłość Beniowskiego; 8) byli nimi Cyganowicze; 12) wyryty został w kamieniu; 13) miejscowość na Śląsku Cieszyńskim; 17) jadalna miejscowość (wspak); 18) syzyfowe; 19) imię męskie;

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 351/60

Poziome: 1) Niemojewski, 7) ambit, 9) tubylec, 10) oddrzwiza, 11) Koba, 14) Leda, 15) Mane, 16) echa, 18) grosiwo, 21) egzamin, 22) krasa (wspak), 23) Hippokrates.

Pionowe: 2) motyw, 3) jatką, 4) wabik, 5) Natolin, 6) i 20) Achmet, 8) budulec, 12) Bielica, 13) Wysocki, 17) pompa (wspak), 18) ganek, 19) obawa.

GOSPODARKA SOWIECKA NA WOŁYNIE

Nawet sowiecka statystyka nie może ukryć faktu, że lasy polskiego Wołynia są obecnie w szybkim tempie eksploatowane. Toteż załesienie spadło do 33% w „oblasti” Równe i 24% w „oblasti” Łuck. Rozbudowano 3 duże „kombinaty” drzewne w Kostopolu, Kiwercach i Łucku. Ponieważ Wołyń ma produkować dużo żywności, więc zbudowano fabryki konserw w Łucku, Dubnie i Włodzimierzu Wołyńskim. Zachodni Wołyń może jed-

nak stać się także ważnym ośrodkiem przemysłowym, gdyż koło Włodzimierza Wołyńskiego eksploatuje się pokłady węgla kamiennego. Nowe zagłębienie węglowe sięga do powiatów Sokal i Żółkiew w Małopolsce Wschodniej. Według planów, już za 5 lat roczna produkcja węgla ma dojść do 20 milionów ton.

Sowieckie metody gospodarowania doprowadziły do zwiększenia zaludnienia kilku głównych miast, które podczas wojny poniosły wielkie straty z powodu wytopienia ludności żydowskiej. Czasem osiąga się to powiększenie przez włączanie gmin podmiejskich. Największym miastem Wołynia jest Równe z 57 tys. mieszkańców (według spisu ludności z r. 1959). Łuck ma 50 tys. mieszkańców. Koło Włodzimierza Wołyńskiego wyrosło duże miasto górnicze Nowowołyńsk z dużym procentem Rosjan, przybyłych aż z głębi Rosji.

Przez Wołyń, a mianowicie przez miasta Łuck i Kowel, przebiega długi gazociąg, mający doprowadzić gaz z podkarpackiej Daszawy aż do Leningradu i kilku innych miast sowieckich. (LWIL)

STRZELCE OPOLSKIE OŚRODKIEM WIEŹNIE I OBOZÓW PRACY

W Strzelcach Opolskich na Śląsku, które liczą około 10 tysięcy mieszkańców, jest prawie więcej więźniów, niż ludności cywilnej. Jest to centralne więzienie karne, więzienie izolacyjne, więzienie karno-słedcze, obóz pracy przy kamieniołomach, obozy pracy przy gospodarstwach rolnych Mokre Łany i Suche Łany. Samo więzienie karne może pomieścić do 6.000 więźniów, więzienie izolacyjne do 600-700, obóz przy kamieniołomach do 1800 więźniów.

W obozie tym więźniowie pomieszczeni są w dużych barakach. Przebywają oni w celach po 25-30 osób (najmniej po 15-20 osób). Śpią na łóżkach piętrowych, przy czym na dwóch więźniów przypada jedna szafka. Odbywają tu swoje wyroki więźniowie z różnymi karami, polityczni i pospolici. Różnicy między nimi zasadniczo się nie robi, z jednym wyjątkiem: polityczni z długoletnimi karami pracują wyłącznie na pierwszej zmianie od 5 rano do 13 po południu. Czas ten został ustalony tak głównie dlatego, żeby utrudnić ucieczki, które poprzednio miały miejsce. Przy pracy w kamieniołomach więźniowie zasadniczo są wolni, z tym, że muszą wykonywać prace gospodarskie w obozie. Każdy więzień może po odbyciu połowy kary zostać zwolniony „warunkowo”. Na ogół zwolnienia takie są wyjątkiem, chyba że chodzi o byłego „ubowca” czy milicjanta, którzy w więzieniu i obozie są lepiej traktowani, dostają lepszą pracę, mają też więcej ulg i przywilejów. (FEC)

ZSRR — Finlandię 8:4 i Czechosłowacja Australię 18:1. Do grupy finałowej weszli: Kanada, USA, ZSRR, Niemcy, Szwecja i Czechosłowacja.

Pierwsze spotkania finałowe w hokeju na lodzie przyniosły wielką niespodziankę. Szwecja zremisowała z ZSRR 2:2, strzelając wyrównującą bramkę w ostatnich 2 minutach gry. Sukces Szwedów to zasługa licznych widzów szwedzkich na arenie, antysowiecki nastrój wśród widzów, wywoływany nie tylko sympatią dla słabszego. Poza tym USA pokonały Niemcy 9:1. Po tym wyniku w finale winni się spotkać USA i Kanada.

Środa 24 lutego:

Słalom mężczyzn: (dwa zjazdy w czasie których miało upadki 7 doskonałych zawodników): 1. E. Hinterseer (Austria), 2. M. Leitner (Austria), 3. C. Bozon (Francja), 4. L. Leitner (Niemcy), 5. J. Stiegler (Austria), 6. G. Perillat (Francja). Wielki triumf Austriaków, którzy odbili sobie dotychczasowe niepowodzenia.

Jazda szybka mężczyzn na 500 m.: 1. E. Griszin (ZSRR) 40,2 sek., wyrównany rekord świata. 2. W. Disney (USA), 40,3 sek., 3. R. Grach (ZSRR), 4. H. Wilhemson (Szwecja), 5. G. Woronin (ZSRR), 6. Brewer (USA).

Czwartek, 25 lutego:

Hokej: Kanada — Czechosłowacja 4:0, ZSRR — Niemcy 7:1.

Jazda szybka mężczyzn na 5.000 m.: 1. W. Kosiczkin (ZSRR) 7:51,3 min., 2. K. Johannessen (Norwegia) 8:0,8 min., 3. J. Pesman (Holandia), 4. T. Siersten (Norwegia), 5. W. Kotow (ZSRR), 6. O. Gonczarenko (ZSRR).

Sztafeta 4x10 km. Przez pierwsze 30 km prowadził Szwedzi. Po ostatniej zmianie rozegrała się dramatyczna walka między Finami i Norwegami. Sławni Hakulinen (Finlandia) był zaledwie 20 sek. za Norwegiem Brusveen'em (zwycięcą na 15 km). Przy nieprawdopodobnym wprost wysiłku Fin dogniął Norwega, przez chwilę i to na 100 m przed metą szli czubek w czubek, wreszcie wygrał Hakulinen na długości nart i różnicą 8/10 sek. 1. Finlandia (jest to pierwszy złoty medal), 2. g. 18:45,6 min., 2. Norwegia, 3. ZSRR., 4. Szwecja, 5. Włochy, 6. Polska 2 g. 26:25,3 min.

Światowym mistrzem w trzech konkurencjach kombinacji alpejskiej (zjazd, slalom i slalom-gigant) został — jak ogłoszono w Squaw Valley Międzynarodowa Federacja Narciarska — Francuz G. Perillat, który zajął 3-cie m. w zjeździe, i 6-te zarówno w slalomie jak i w slalomie-gigancie. 2. C. Bozon (Francja), 3. A. Lanig (Niemcy). Za te wyniki nie otrzymuje się medali olimpijskich.

Ostatnie 3 dni w Squaw Valley:

Zaczną od hokeja, w którym — po remisie ZSRR z Czechosłowacją 2:2 — padła druga sensacja: USA pokonały Kanadę (mistrza świata) 2:1. Amerykanie są w wspaniałej formie a ich drużyna hokejowa stanowi jedną z największych sensacji Igrzysk, gdyż powszechnie za faworytów uważano ZSRR lub Kanadę. Dalsze wyniki: ZSRR — Niemcy 7:1, Czechosłowacja — Szwecja 5:1, USA — CSR 9:4, CSR — Niemcy 9:1. Fenomenalną formę Amerykanów potwierdził mecz z ZSRR, którego wyniku oczekiwano z olbrzymim napięciem. Pierwszą bramkę zdobyli Amerykanie. Na 2 minuty przed końcem meczu, gdy stan wynosił 2:2, Amerykanie we wspaniałym finiszu zdobyli zwycięską bramkę i zakończyli mecz 3:2. Trudno sobie wyobrazić entuzjazm widzów. Tym wynikiem USA zdobyły złoty medal olimpijski i mistrzostwo świata na rok 1960. Srebrny i brązowy medal zdobyli: ZSRR i Kanada. 4. Czechosłowacja, 5. Szwecja, 6. Niemcy.

Jazda szybka na lodzie panów: 1.500 m. 1. Aas (Norwegia) i E. Griszin (ZSRR) w równym czasie 2:10,4 min. 3. Stenin (ZSRR), 4. J. Jokinen (Finlandia), 5. P. Brogren (Szwecja) i J. Jarvinen (Finlandia) — w równym czasie. Bieg kobiet sztafeta 3x5 km. Szwecja 1 g. 4:21,4 min. 2. ZSRR, 3. Finlandia, 4. Polska 1 g. 7:24,6 min., 5. Niemcy. Słalom kobiet: 1. A. Heggteit (Kanada), 2. B. Snite (USA), 3. B. Henneberger (Niemcy), 4. T. Leduc (Francja), 5. H. Hofherr (Austria), 6. L. Michel (Szwajcaria).

Kombinacja alpejska kobiet: 1. A. Heggteit (Kanada), 2. S. Sperrl (Niemcy), 3. B. Henneberger (Niemcy), 4. A. Meggl (Niemcy), 5. T. Leduc (Francja), 6. C. Marchelli (Włochy). Bieg 50 km panów: 1. K. Hamalainen (Finlandia) 2 g. 59,6,3 min., 2. V. Hakulinen (Finlandia), 3. R. Ramgard (Szwecja), 4. L. Larsson (Szwecja), 5. S. Jernberg (Szwecja), 6. P. Pelkonen (Finlandia). Skoki specjalne: 1. H. Recknagel (Niemcy) 93,5 m. i 84,4 m. 227, 2 pkt., 2. N. Halonen (Finlandia), 3. O. Leopolder (Austria), 4. N. Kamiński (ZSRR), 5. T. Seirsten, 6. M. Bolkart (Niemcy). Jazda szybka panów 10.000 m.: 1. K. Johannessen (Norwegia) 15 min. 46,6 sek. nowy rekord świata, 2. W. Kosiczkin (ZSRR), 3. K. Backmean (Szwecja), 4. I. Nilson (Szwecja), 5. T. Monaghan (Anglia), 6. T. Seierstein (Norwegia). (p. h.)

MIÓD LIPOWY (LINDEN FLOWER)

czysty, gwarantowany w słojach jednofuntowych importują z Polski

ANDREWS DELICACIES LTD.

Schofield Street, Royton, Lances.

i A. J. ROBIŃSKI

41, Harrington Road, London, S.W.7.

Korzystne PRZELICZENIE oraz wydatna POMOC dla rodziny. Towar modny i poszukiwany na rynku krajowym w obecnym sezonie

KOLOROWE POŃCZOCHY — crepe-nylon, długie
Kolory: czarny, szafirowy, czerwony i zielony
Dwie pary 24/-

TIUL NYLONOWY — na welony, halki i suknie
Kolory: biały, różowy i niebieski
6 jardów podwójnej szerokości 34/-
24 jardy podwójnej szerokości 106/-

Cena w kraju około 200 zł. za jard — Cio około 17 zł. od yarda

SWETERKI „DUKE” — polo — i „V-neck”,
3/4 rękawy

Kolory: różne. Wymiary: średnie, duże (O.S.)
4 sztuki 36/-
6 sztuk 50/-
24 sztuki 175/- ... 208/-

TAZAB NAJWIĘKSZY
DOM WYSYŁKOWY
Tazab House, 22 Roland Gdns.
London, S.W.7., tel. FRE 3175.

WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

Z FRANCJI

BANK POLSKIEGO MIŁOSIĘDZIA AKCJA POMOCY CHORYM W KRAJU

Droży Czytelnicy,

W okresie Wielkiego Postu każdy z nas zastanowi się znowu nieco dłużej nad wykorzystaniem danego nam przez Boga na ziemi czasu. Nad biegiem, w którym, chcąc nie chcąc, bierzemy udział, a którego metą oraz celem ostatecznym ma być znowu Stwórca-Bóg. Podczas Czterdziestnicy skorzystamy także z bliższych nam w tym czasie środków zbawienia, jakimi są modlitwa, pokuta, jałmużna. Niejeden z Was, Czytelników „Orla Białego” i „Syreny”, nie interesujący się w ciągu roku działaniem pomocy chorym w Polsce, stanie przed pytaniem: czy nie warto by uciec tegorocznego wielkiego postu przez złożenie wdowej ofiary na ten właśnie cel? Przez przejęcie paru akcji dobroci i współczucia w Banku Miłosierdzia?... Bo cierpiących oraz czekających na pomoc naszą w Kraju ciągle wiele. Świadczy o tym pęczniąca znowu teczka, w której tyle jeszcze listów czeka na odpowiedź — szybko i skuteczną. Oto parę z owych prób:

21. Za rok powinienem, po ludzku mówiąc, zostać kapłanem. Ale gruźlica, która wkrađa się do mojego organizmu w czasie ostatniej wojny, każe mi spojrzeć z lękiem w najbliższą przyszłość. Za zgodą mojego przełożonego piszę do Was, drodzy bracia, wiedząc o Waszej przepięknej i budującej akcji od jednego z kolegów, który przebywał niedawno parę tygodni we Francji. Liczę na to, że w ramach swoich możliwości dopomoczę mi stanąć w zdrowiu przy ołtarzu. O odwzajemnie z mojej strony nie mówię: stać mnie jednak na modlitwę. I tę Wasz obiecuję. Od dzisiaj!

P.

22. Jestem wysiedleńcem zza Buga. Mieszkam obecnie w pobliżu Wrocławia. Gdyby nie okupacja która zniszczyła mi zdrowie, jakoś by się żyło. Bo tęsknota trzeba było wziąć w garść i powiedzieć sobie, że kiedw tam znowu wrócimy, gdzie groby naszych ojców. Jak nie myśleć o dzieci nasze. Troska o te właśnie dzieci każe mi pisać tę prośbę. Chodzi o

Z W. BRYTANII

W TROSCE O INWALIDÓW

Edynburg. Bardzo ruchliwy i energiczny zarząd Koła Inwalidów P.S.Z. nie ograniczył się w swej działalności do zbierania środków pieniężnych dla swych kolegów, lecz postanowił nauczyć ich rzemiosła, które mogłoby im zapewnić egzystencję. Wybrano intraligatorstwo i założono kurs intraligatorstwa, który bezinteresownie podjął się prowadzić p. Józef Mirczyński. Zainteresowanie uczestników kursu intraligatorstwem jest duże i nauka żywo posuwa się naprzód. Z biegiem czasu zarząd zamierza kurs ten przekształcić na stały warsztat intraligatorstwa, gdzie znajdzie zatrudnienie kilka osób. (Sn)

UCZCZENIE OFIAR POWSTANIA WĘGIERSKIEGO

W niedzielę, dnia 13 marca br. odbędzie się w Instytucie im. gen. Sikorskiego uroczystość odsłonięcia płaskorzeźby dla uczczenia pamięci ofiar Powstania Węgierskiego w 1956 r..

Odsłonięcia płaskorzeźby dokona lord Birdwood, M.V.O. Przemówienia wygłoszą: gen. W. Anders, gen. L. Dalnoki Veress, T. de Marffy-Mantuanano i J. Szarvas (powstaniec węgierski).

**WYSTAWA
NOWOCZESNYCH OBRAZÓW**
do 3 kwietnia
Galeria Grabowskiego
84, Sloane Avenue, S.W.3.
Otwarta codziennie od godz. 10 — 6
W niedzielę godz. 2 — 5 pp.
Wstęp wolny

Z WŁOCH

ODCZYTY

W INSTYTUCIE HISTORYCZNYM

Na zebraniu Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie dr Jan Miś z Biblioteki Stanowej Nowego Jorku omówił egzotyczny ceremoniał i przebieg rokowań, które doprowadziły do zawarcia układu Nerczyńskiego między Moskwą a Chinami w r. 1698. Rokowania dotyczyły się między delegacjami carycy moskiewskiej i cesarza chińskiego po łacinie, a prowadzili je z ramienia Chin jeźdźcy francuscy, a w delegacji bojara Gołowina znajdował się pewien szlachcic polski, znający łacinę. Odczyt wygłoszony był po włosku.

Odczyt ostatnio posiedzenie Instytutu było poświęcone sprawie synodów kościelnych w przedzoborowej Polsce, plenarnych, prowincjonalnych i diecezjalnych. Dzieje tych synodów przedstawili w niezmiernie interesującym zestawieniu Rektor Polskiego Kolegium Papińskiego, ks. dr Władysław Rubin. Temat ten był tym więcej zajmujący, ponieważ przypadał on na okres zwołania w Wiecznym Mieście pierwszego po r. 1725 synodu diecezji rzymskiej, której biskupem jest papież. Odczyt ks. dra Rubina przyjęty był przez obecnych żywymi oklaskami.

J. Gn.

J. — Katowice.

23. Żona moja nie może odnaleźć równowagi duchowej, ani zdrowia po porodzie. Tłumaczmy sobie to jej pobyciem w Rawensbrücku w czasie wojny. Jest jednak stosunkowo jeszcze młoda. I dlatego leczenie nie przedstawia się zbyt skomplikowane. Gdyby były potrzebne do tego środki. Myślę o lekarstwach zagranicznych. Jeden z jej dawnych koleżanek w pasiaku, która znalazła się niedawno z grupą więźniarek rawensbrückich (króliki) w Stanach Zjednoczonych, przywoziła ze sobą Wasz Tygodnik. W piśmie tym znaleźliśmy kronikę, poświęconą akcji ratowania chorych. Pomyśleliśmy sobie z miejscą: może to cudowne po prostu zrzęczenie, że ta gazeta wpadła do naszego domu?...

C. — Radom.

24. Syn nasz choruje na padaczkę. Od dzieciństwa. Wojna, okupacja przeszkodziły nam w ratowaniu dziecka przed tą chorobą. A teraz nie stać nas na kupno drogich środków zagranicznych.

25. Kochani Rodacy. Piszę do swoich, bo dzieliłem przez parę lat życie tułacze, zanim zdecydowałem się, ze względu na rodzinę, do powrotu do Polski. Wiem, że tyle Was łączy z Krajem. Jednym z tych wiązań jest miłość, okazywana Polsce i jej dzieciom przez Was. Mogę tak pisać, bo znam niejedną Waszą akcję i inicjatywę. Nie obcy mi także dział ratowania chorych, do którego zwracam się z własną potrzebą, jako astmatyka.

K. — Toruń.

Na dalszą pomoc chorym w Polsce otrzymaliśmy ofiarę 63 NF z 4128 LSCo — Verdun.

Wpłać do Administracji Arthur Kloth, Lille, wpłać do „Syrny — Orla Białego” na nagrobek śp. dra Lipińskiego 10 NF, na nagrobek śp. Lipińskiej 10 NF.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. Paryskiego.
doświadczonej. emigr. od 1924 w Francji

MARIAN JAROSZY
Expert-Traducteur-Jure
34, RUE DE MAUBEUGE, 34,
PARIS 9^e.
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipłomów, paszportów, certificate de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

mu Inwalidy doroczne walne zebranie Polskiego Chóru „Echo” przy bardzo liczny udział członków chóru.

Ze złożonych sprawozdań prezesa, skarbnika i sekretarza chóru okazało się, że w roku sprawozdawczym chór dał 18 koncertów, podczas gdy w roku poprzednim tylko 11. Stan kasy chóru również się poprawił, pomimo nieprzewidzianych poważniejszych wydatków. Walne zebranie przyjęło do zatwierdzającej władomości sprawozdanie zarządu i udzieliło mu absolutorium z podziękowaniem. Specjalne wyrazy uznania złożono prezesowi chóru, mgr. Janowi Milewskiemu, gdyż dzięki niemu większość koncertów, zwłaszcza poza Edynburgiem, doszła do skutku.

Przeprowadzone wybory nowych władz chóru na rok następny dały następujące wyniki: prezes — mgr J. Milewski, członkowie zarządu — mgr S. Gorzkowski, J. Mirczyński, mgr E. Michalski, J. Kruk-Wantuch, P. Wilczek i J. Szaffer; komisja rewizyjna — K. Szawcer, H. Gołabek i Chaszczewski; delegaci do Rady Stowarzyszeń Polskich w Edynburgu: mgr J. Milewski i Mirczyński. (Sn)

W KOMBATANCKIEJ RODZINIE

Podmorden. Kombatanci w małych miejscowościach spełniają wszechstronne zadania. Jedne z nich to podtrzymywanie pięknych polskich tradycji. W małym ośrodku Todmorden, na pograniczu Yorkshire i Lancashire, gdzie jest zaledwie kilkadziesiąt polskich rodzin, Koło SPK zorganizowało tradycyjny opłatek dla wszystkich miejscowych rodaków oraz dla rodzin osiadłych w okolicznych miejscowościach.

Uroczystość odbyła się w ładnej sali hotelu Golden Lion, gromadząc 70 osób, co jest wymownym poświadczeniem spistości tej grupy rodaków, oderwanej od większych skupisk. Zebranych powitał prezes Koła SPK Aleksander Banaszewski. Następnie proboszcz parafii polskiej z najbliższego ośrodka w Halifax, ks. kan. Tadeusz Gaik, przemówił do zebranych, dzieląc się tradycyjnie opłatkami i składając życzenia pomyślnej pracy zarządowi koła SPK. Podczas kolacji śpiewano stare polskie kolędy, a wieczorem

Polskie życie kulturalne

HISTORIA, WSPOMNIENIA, POPRAWKI

Ożywienie naszego życia kulturalnego z początkiem bieżącego roku przypisać wypada m.in. i tej okoliczności, że zbiega się w tym czasie kilka ważniejszych rocznic. Najważniejszą jest niewątpliwie 150-lecie urodzin (a nie 100-lecie zgonu, jak to wymknęło się nieopatrznie kronikarzowi) Fryderyka Szopena. O pierwszej serii koncertów i audycji pisaliśmy niedawno jako o hejnale otwarcia roku szopenowskiego. Odbyły się także wspólnie audycje szopenowskie w radio brytyjskim, na których wykonawcą był m.in. Artur Rubinstein, a komentatorem — doskonały znawca Szopena Arthur Hedley.

* * *

Rocznica o ogólnonarodowym znaczeniu jest 40-lecie „Zasłubin z morzem”, przypadające na 10 lutego. Uczczono ją specjalnym wieczorem w Polskiej YMCA gdzie wyświetlone zostały filmy dokumentarne i wznowiono pokazy pełnometrażowego obrazu pt. „Orzeł”, osnutego na najbardziej dramatycznych i bohaterkich przygodach polskiej łodzi podwodnej.

* * *

W sali „Ogniska Polskiego” wystąpił wszechstronny młody muzyk polski z Poznania, Bogusław Madey, który zadebiutował w Londynie razem z poetą emigracyjnym o niezwykle bujnym talencie piarskim, Janem Rostworowskim. Madey przebywa w W. Brytanii jako pierwszy stypendysta muzyczny British Council w Anglii. Na wieczorze w „Ognisku” zagrał on 5 własnych preludium i sonatę, występując jednocześnie w roli bardzo biegłego technicznie pianisty i modernizującego kompozytora. Madey współpracuje z jedną z orkiestr szkolnych brytyjskich, z którą ma dać koncert pod swoją batutą.

Rostworowski przedstawił się słuchaczom w bardzo rozległym pod względem czasu wyborze swych poezji: od najmłodszych lat aż po ostatnią chwilę, dając rzeczy uderzające świeżością i siłą wyrazu. Szczególnie upamiętniło się wrazenie z „Mojej poetyckiej rzeczy” i „Piętnastcie lat”. Większość utworów recytowała z przekonaniem Krystyna Dygat, a zabawną konferansjerkę w formie wywiadów przeprowadził Ryszard Kiersnowski. Dowiedzieliśmy się z niej co najmniej dwóch bezspornych faktów, że Madey liczy 27, a Rostworowski 40 lat.

* * *

Wieczór poświęcony historii, i to najnowszej historii wojskowej, urządziło Koło W.S.Woj. w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego. Przewodniczył gen. K. Rudnicki a płk A. Sawczyński wygłosił obszerny referat nt. „Bitwy nad Bzurą”.

odbyła się zabawa taneczna, do której przygrywała orkiestra z Halifax. Oprócz miejscowych rodaków przybyli przedstawiciele sąsiednich ośrodków z Burnley, Halifax i Barnoldswick.

RADA MIĘDZYORGANIZACYJNA

Leicester. Koordynacją rozwiniętej działalności społecznej w Leicester kieruje już od szeregu lat sprawnie działająca Rada Międzyorganizacyjna, w pracach której uczestniczy ponad 10 organizacji. Zebrania delegatów odbywają się raz na 6 tygodni i podczas nich uzgadnia się kalendarz imprez oraz wszelkie wystąpienia wspólne całej miejscowej Polonii. Rada organizuje również imprezy ogólnonarodowe oraz reprezentuje społeczność polską na zewnątrz.

Najżywotniejsze i najliczniejsze z organizacji wchodzące w jej skład to: SPK, Klub sportowy „Orkan” i Stowarzyszenie b. Sowieckich Więźniów Politycznych. Z czynniejszych organizacji o specjalnym charakterze wymienić należy Harcerzy,

Na wstępie płk Sawczyński omówił najnowszą literaturę związaną z poruszanym tematem, przy czym padały nazwiska Kirchmayera, Bortnowskiego, Rómmla i in., i zaznaczył, iż najnowsze badania sprawy bitwy nad Bzurą wnoszą nowe elementy do naszej wiedzy o przebiegu kampanii wrześniowej. Rozważając dalej historię tej bitwy na tle ogólnych planów niemieckich mówca wskazał na silny moment niespodzianki i zaskoczenia, jaki akcja gen. Kutrzeby stanowiła dla nieprzyjaciela. Analizując szczegółowo przegrupowanie sił obu stron, jakie następowały w ciągu rozwijania się działań, płk Sawczyński omówił okoliczności powstania planu skupienia i rozpoczęcia bitwy z rozciągniętymi w pośpiesznych marszach siłami piechoty niemieckiej. Była ona odstępstwem od ogólnej wytyczonej skupiania wszystkich sił pod Warszawą i organizowania obrony na drugim, prawym brzegu Wisły. W ogólnym planie przeciągnięcia działań do okresu, w którym sojusznicy na zachodzie mieli na podstawie umów wojskowych podjąć ofensywę na Niemcy, bitwa nad Bzurą była ważnym posunięciem i jednocześnie zarzyskiem próby rozwiązania zagadnienia operacyjnej obrony Polski do chwili uderzenia państw zachodnich. Rozwiązanie to można byłoby widzieć — zdaniem prelegenta — w tworzeniu zgrupowań operacyjnych zdolnych do prowadzenia samodzielnych bitew.

Doskonałe opanowanie przedmiotu opracowanego w najdrobniejszych szczegółach oraz duża swada prelegenta przyczyniły się do tego, iż prawie dwugodzinna prelekcja słuchana była z niesłabnącym zainteresowaniem nie tylko przez fachowców. Słuchacze nagrodzili prelegenta żywymi oklaskami. Pełna dyskusja została odroczone do następnego zebrania, które ma się odbyć za kilka tygodni. (On)

* * *

Aby nie powiększać ogólnego poruszenia w opinii publicznej, jakie wywołały ostatnie projekty zakupu jednego wielkiego domu jako siedziby emigracyjnego ośrodka kultury, proszeni jesteśmy o sprostowanie, że dom, przed którego przejęciem wzbrania się rektorat Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, mieści się w dzielnicy N.W.6, a nie N.W.9., jak to ukazało się za sprawą chollika drukarskiego w sprawozdaniu z inauguracji roku akademickiego na PUNO. Przy sposobności wypadła sprostować niedopatrznie sprawozdawcy, który nie odróżnił odczytania dyplomu doktorskiego nieobecnego w Londynie nowego doktora filozofii od odczytania rotty przysięgi w pięknej starej łacinie przez rektora prof. Jędrzejewiczową przy składaniu tej przysięgi doktorskiej przez Łucjana Turkowskiego. (n)

NAGRODA POŚMIERTNA

Na posiedzeniu w dniu 21. II. br., jury w składzie dr. Jan Dąbrowski, dr. H. Grosman, dr. L. Koczy, inż. Wł. Kot i prof. St. Seliga postanowiła przyznać pośmiertnie nagrodę w wys. £50.0.0 ufundowaną przez Towarzystwo Społeczno-Oświatowe im. Gen. W. Sikorskiego w Glasgowie, ś.p. Stanisławowi Westfalowi za „Rzecz o polszczyźnie”, oraz całokształt działalności literackiej i popularyzacyjnej. Nagroda będzie przekazana wdrowie po ś.p. Zmarłym.

Borys Pasternak

DOKTÓR ŻIWAGO

Ponad 700 stron druku.

Cena frs.: 1.750.— Za granicą: dolarów 4.—

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄZKI POLSKIEJ

12, rue St. Louis en l'Île — Paris IV. — Metro: Sully Morland.

Tel. DAN. 51-09.

PRZED WIOSENNYMI „SZCZYTAMI” ...

(Dokończenie ze str. 1)

kich, nie będzie miało swojego reprezentanta na „szczytowej” konferencji. Niektórzy komentatorzy zachodni dopatrują się w tym publicznym oświadczeniu zapowiedzi, że jakiegoś rodzaju pełnomocnictwa afro-azjatyckie Chruszczow może otrzymać. Wolno jednak mieć co do tego poważne wątpliwości, ponieważ końcowy komunikat na to nie wskazuje.

Z sowiecką pomocą finansową, głównie na cele przemysłowe, w czym także na reaktor atomowy dla celów pokojowych, najechać ma Indonezję fala sowieckich „techników” i studentów. Krajowi temu z pewnością nie wyjdzie to na zdrowie i należy wyrazić nadzieję, że antykomunistyczne koła wojskowe zdolają się temu skutecznie przeciwstawić.

Podróż prez. Eisenhowera do płd. łacińskiej Ameryki jest — jak dotąd — ocywistym sukcesem. W Rio de Janeiro olbrzymie tłumy manifestowały na cześć lke'e z nieklamany entuzjazmem i gorąco przyjął Prezydenta Stanów Zj. brazylijski parlament. W przemówieniu na tym forum właśnie prez. Eisenhower dał unowocześnioną formułę doktryny Monrogo z 1823 r. mającej na celu obronę półkuli zachodniej przed obcą imperialistyczną interwencją, aktualnie komunizmu. Podkreślił więc, że chodzi dziś o interwencję, wyrażoną nie tylko w inwazji zbrojnej, ale także nacisku zewnętrznego czy wyrotowej akcji wewnętrznej. Odosobniona manifestacja studentów brazylijskich na rzecz kubańskiego dyktatora F. Castro, który gościł niedawno Mikojana i przyjął niebezpieczną dla wolności krajów pomoc sowiecką, była ilustracją groźby szukającej sobie drogi wstępu na płd. zachodnią półkulę, przeciw której służnie próbują ją mobilizować Stany Zjednoczone. Równoczesna podróż Prezydenta Peru, Prado do łacińskich krajów Europy, Włoch i Francji była próbą szukania innego oparcia przeciw niebezpieczeństwu sowieckiemu, a wzmocnienia w stosunku do supremacji Stanów Zjednoczonych.

Obok tych podróży przedstawiciele głównych mocarstw do południowych krajów „niezaangażowanych” w wypadki w zachodniej rozwijają się pod kątem wiosennego, wielkiego sezonu wizyt i konferencji „na szczycie”. Francja przygotowuje się na przyjęcie Chruszczowa, nie zamykając szczęśliwie oczu na niebezpieczeństwa takiej wizyty. Prez. De Gaulle podczas podróży po płd. prowincjach kraju oświadczył w jednym z przemówień, że „groźba totalizmu rodziera świat na dwa obozy... i póki ona istnieje trzeba, aby obóz wolności był gotów stawić czoła”. Kardynał Felin, arcybiskup Paryża zarządził ze swej strony, że księża nie będą witali ani towarzyszyli premierowi ateistycznego państwa podczas przewidzianego zwiedzania świątyni francuskich. We Włoszech kryzys gabinetowy, pośrednio spowodowany przez wizytę prez. Gronchi w Moskwie, zakończył oktes centrowego rządu premiera Segni, któremu cofnęli poparcie zdecydowanie antykomunistyczni liberalowie. Kon-

sultacje, które są w toku, mają doprowadzić do zwrotu największego stronnictwa chrześc. demokracji ku lewicy lub prawicy, czyli do centro-lewa, lub centro-prawa. Incydent z bazami

niemieckimi w Hiszpanii, nagła wizyta premiera Macmillana u Prezydenta De Gaulle'a, wreszcie stanowczy krok Zachodu w sprawie lotów korytarzem powietrznym do Berlina, stanowią przedsmak ostrej rozgrywki między mocarstwami podczas spotkań wiosennych.

Z. S.

NADUŻYCIE WOLNOŚCI SŁOWA

(Dokończenie ze str. 1)

swym orzeczeniu, zaczęto w atmosferze skupienia i napięcia odczytywać pytania i odpowiedzi, ułożone w osiem „sekcji”.

1. Twierdzenie że w czasie I Wojny Sw. nie czuł się Polakiem. Obrona przyznała, że jeśli to twierdzenie jest nieprawdziwe to stanowi zniesławienie.

Pytanie zatem było jedno: Czy twierdzenie jest w swej istocie prawdziwe? — Odpowiedź: Nie.

2. Udział w bitwie pod Warszawą? A1) Czy dotyczy tylko roku 1920? — Odpowiedź: Nie.

A2) Czy dotyczy tylko roku 1939? — Odpowiedź: Nie.

A3) Czy dotyczy jednej z nich lub obydwu? — Odpowiedź: Tak.

B. Czy jest to twierdzenie prawdziwe? — Odpowiedź: Nie.

3. „Był wrogiem rządu Sikorskiego”. Przynęśli stwierdzają, że rozumieją w tekście słowo „wróg” jako „determined opponent” (będący w zdecydowanej opozycji).

A. Czy stanowi to zniesławienie? — Odpowiedź: Nie.

B. Czy twierdzenie jest w istocie swej prawdziwe? Odpowiedź: Tak.

4. „Wierzył w zwycięstwo Hitlera”. A. Czy jest to zniesławienie? — Odpowiedź: Tak.

B. Czy jest prawdziwe? — Odpowiedź: Nie.

5. Jeśli niektóre ze słów o które toczy się sprawa są prawdziwe czy słowa co do których nie udowodniono prawdziwości w sposób istotny szkodzą reputacji powoda biorąc pod uwagę prawdziwość zarzutów zawartych w tych słowach, których prawdziwość udowodniono? — Odpowiedź: Tak.

6. Jeśli tylko niektóre z faktów na których opiera się komentarz „nie jest odpowiedni na to by był przywódcą Polski Walczącej” są prawdziwe czy to wyrażenie opinii stanowi słuszny komentarz biorąc pod uwagę te fakty

na których komentarz się opiera a które są prawdziwe? Odpowiedź: Nie.

7. Czy pozwani lub jeden z nich i i który byli powodowani złością (Malice)? — Odpowiedź: Tak, obydwaj.

8. Jakie odszkodowanie przysądza się powdowi? — Odpowiedź: 7000 funtów.

Sędzia złożył serdeczne podziękowanie przysięgłym za ich trudną pracę i zapowiedział zwolnienie ich od obowiązku ławniczego na lat piętnaście.

Po krótkiej rozmowie, wysłuchawszy adwokatów obu stron, Sędzia przyznał powodowi 2/3 poniesionych kosztów procesowych, 1/3 bowiem przedstawia szacunkowy koszt dotyczący „sekcji” 3-ciej, w którym pozwani stanowisko swe obronili. Na tę okoliczność użyto — mówił adw. Faulks — znaczną część czasu w przesłuchaniu świadków. Motywując swą prośbę adw. Faulks podkreślił wyjątkowo duże koszty własne pozwanych m. inn. w związku ze sprowadzeniem świadków z Ameryki (pp. Mikołajczyk i Stawczyk) i z Francji.

Całość odszkodowania i 2/3 kosztów powoda ma zostać wpłacone do sądu w terminie 28 dni z uwagi na konieczność przekazania ich z Francji. W tym samym terminie przysługuje pozwany prawo wniesienia apelacji do Izby Lordów.

(Obszerne spawozdanie z przesłuchania ostatnich świadków i z przemówień obrońców podajemy na str. 3, 4 i 5).

SZYBKO I TANIO!

Biuletyny, ulotki reklamowe,
druki jedno i wielobarwne
wykonują

**ZAKŁADY GRAFICZNE
GRYF Printers (H.C.) Ltd.**
169-171, Battersea Church Road
London, S.W.11 Tel. Bat. 0879

fraszki

CHRUSZCZOW W AZJI

*Chruszczowowski podarek
Dla każdego narodu,
To na wierzchu pożyczka,
A komunizm od spodu.*

*Te chytrkości Nikity
Niezbyt mu się udają:
Wszyscy biorą pożyczki,
A komunizm zwracają.*

BOMBA NA SAHARZE

*Naprzód nafty w niej szukają,
Potem bombę w nią rzucają,
Jak tak pójdzie z tą Saharą,
Jeszcze zrobią ją na szaro.*

S. Kotwicz

KRONIKA TYGODNIA

13 lutego

Na Saharze, 930 mil na południe od Oranu, przeprowadzony został pierwszy wybuch bomby atomowej, wyprodukowanej przez Francję. W telegramie do Guillaumata, ministra-delegata czuwającego nad wybuchem, gen. de Gaulle powiedział m.in.: „Z porankiem dzisiejszym Francja jest silniejsza i dumniejsza.” Natomiast Moskwa oświadczyła, iż rząd sowiecki wyciągnie z powyższego faktu odpowiednio wnioski w sensie wzmocnienia własnego bezpieczeństwa. Na znak protestu przeciwko wybuchowi Gana zamroziła wszystkie kapitały francuskie złożone w bankach Gany.

Pogrzeb kard. Stepinaca odbył się w katedrze w Zagrzebiu. Ceremonie żałobne odprawił ks. dr Franjo Seper, administrator apostolski diecezji zagrzebskiej.

14 lutego

Wicepremier ZSRR Mikojan podpisał w czasie swego pobytu na Kubie z premierem rządu kubańskiego układ, mocą którego ZSRR zakupił od Kuby 425.000 ton cukru. Rosja udzieliła także Kubie kredytu w wysokości 100 milionów dolarów na zakup maszyn.

15 lutego

Premier Nehru zaprosił Czu En-Lai'a do Delhi dla odbycia z przedstawicielem Chin komunistycznych rozmów w sprawie sporu przygranicznego.

Chruszczow przemawiając w Kalkucie oświadczył, iż Indie winny przyjąć pomoc finansową jedynie od ZSRR, a nie od Zachodu.

Po kilkutygodniowej podróży po Afryce premier Macmillan powrócił do Londynu.

16 lutego

Premier Macmillan przemawiając w Izbie Gmin n. t. swej podróży po Afryce powiedział, iż w rozwiązywaniu trudności i zmian, jakie zachodzą będą w najbliższych 2 latach w Brytyjskiej Afryce, wiele zależeć będzie od mądrości i poczucia proporcji w W. Brytanii.

Biały Dom przedstawił Kongresowi nowy projekt budżetu na r. 1960/61 w którym na pomoc zagranicy przewiduje się miliard 500 milionów dol.

Chruszczow zakończył swą wizytę w Indiach i przybył z kolei do stolicy Indonozji, Rangun.

17 lutego

W. Brytania i Stany Zjedn. zawarły układ o budowie sieci stacji alarmowych w W. Brytanii przed pociskami raketami.

Rząd Niemiec zach. wydał Białą Księgę w której stwierdza m. in., iż od gwiazdki 1959 r. do 28 stycznia br. zanotowano w Niemczech 685 incydentów antyżydowskich.

Mieszana komisja kontrolna w rezolucji stwierdziła, iż wojska izraelskie są winne naruszenia układu o zawieszeniu broni w tzw. strefie neutralnej na pograniczu Syrii i Izraela.

18 lutego

W kilku punktach Madrytu wybuchły bomby. Władze przypuszczają, iż jest to robota komunistyczna.

Po raz czwarty w historii Belgii obradowała Rada Koronna pod przewodnictwem króla. Rada rozważała sprawę niepodległości Konga belgijskiego.

19 lutego

Rosja Sow. postanowiła pomóc Zjednoczonej Republice Arabskiej w budowie 100 wielkich zakładów przemysłowych. Natomiast USA postanowiły rozszerzyć pomoc dla Syrii w zakresie rozbudowy lotnictwa cywilnego i szkolenia technicznego.

W prowincji Asturia (Hiszpania) aresztowano 28 osób należących do spisku komunistycznego.

20 lutego

Chiny komunistyczne demobilizują pewną część swych wojsk. Zdemobilizowani żołnierze przechodzą do milicji i pracują dla armii albo dla przemysłu.

21 lutego

Rosja Sow. zaproponowała, aby zachodni Berlin stał się zdemilitaryzowanym wolnym miastem i że to zagadnienie winno być przedmiotem rozmów w czasie konferencji „na szczycie”.

Rząd hiszpański oskarżył komunistów o udział w ostatnich zamachach bombowych w Madrycie.

22 lutego

Prez. Eisenhower rozpoczął w towarzystwie sekretarza stanu Hertera podróż o charakterze oficjalnym do Brazylii, Argentyny, Chile i Urugwaju.

CO WARSZAWIAKÓW DRAŻNI?

Dziennik „Życie Warszawy” zamieszcza ostatnio głosy czytelników w specjalnej rubryce pn. „Stołeczna ankieta błyskawiczna”. W numerze „Życia” z 21 stycznia br. jedna z warszawianek pisze, że najbardziej ją drażnią: „dziury w butach wciąż przerbzbianych wystawianie w kolejkach po najprostsze i najkonieczniejsze produkty, zle zaopatrzenie sklepów w ryby, soki z jablek itp., niegrzeczni mężczyźni w tramwajach, masowe wypadki na drogach, sposób załatwiania spraw urzędowych itp. itd.”

W „Życiu Warszawy” (22.I.br.) niejaki Polecny pisze: „Do najbardziej denerwujących zaliczam takie sprawy, jak obojętność administratorów i urzędników na skargi lokatorów”. Lekceważące i przewlekłe załatwianie spraw przez biurokrację: „Ludzie czekają po kilka godzin na załatwienie sprawy”. Drażnią go również nazwy w rodzaju „Pogotowie telewizyjne”, które zgłasza się po 7 dniach od wezwania. Innych czytelników „Życia” drażnią takie sprawy, jak „powszechnie rzucające się w oczy chamstwo, kuchnia polska na dnie upadku, dalsze istnienie 'dzikiego zachodu’ itp.” (FEC)

STALINOWCY SKRESLAJĄ PONAD 2 MILARDY Z INWESTYCJI

Pierwszym echem przeprowadzonych ostatnio zmian personalnych w aparacie gospodarczym reżymu jest poważne obniżenie wydatków na inwestycje, które zaplanowane zostały przez poprzednich kierowników gospodarczych. Powracający do władz stalinowcy z E. Szyrem na czele uznali, że w szeregu resortów „forsowane są inwestycje, na które brak środków”.

W związku z tym Bank Inwestycyjny „proponuje” skreślenie 2 miliardów 200 milionów złotych z inwestycji gospodarczych na rok 1960. Skreślenia obejmują m.in. takie działy gospodarcze jak: górnictwo, przemysł ciężki, energetyczny i chemiczny oraz resorty budownictwa i materiałów budowlanych. Resorty te bowiem — jak zapewnia komunikat Banku Inwestycyjnego — „ustaliły nieprawidłowe limity na inwestycje”. Proponowane przez nie sumy są „zbyt niskie lub zbyt wysokie, przy czym tych ostatnich jest znacznie więcej.”

W górnictwie i energetyce zostaną skreślone wydatki na ok. 360 milionów zł, w przemyśle ciężkim na 300 milionów zł, w przemyśle chemicznym — na około 400 milionów złotych. Razem w działach tych obniżen zostaną inwestycje na sumę 1 miliarda 60 milionów zł. Ponad 1 miliard 100 milionów zł „oszczędności” przewidziano dla innych działów, między którymi resort budownictwa zajmuje czołową pozycję. Skreślenia powyższe obejmują inwestycje „zarówno „kontynuowane z lat poprzednich, jak i nowo rozpoczynane”. Należy się spodziewać, że podobne poprawki i skreślenia „zapropnowane” będą w przygotowywanym już projekcie budżetu na rok 1960. (FEC)

CEŃA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Francji 75 fr. fr. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$ 0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek pocz.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: franków franc. kwartalnie 800, rocznie 2.800; Admin. „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, Konto pocz. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocz. Paris cc 565150. — Francja północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. — Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Harodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez pocz.: Fr. Marleeki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45. — Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: kron mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: kron. mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZACH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Pojed. lachci, Via Liccia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem pocz.: W ARGENTynie: prenumerata roczna \$ 8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$ 4.00, rocznie \$ 8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S. A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: DZIE: rocznie \$8.00; „Gryf”, Londyn. — W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$ 2.10, półroczna — \$ 4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden lam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden lam 750 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Ch. Rd., London S.W.11; Adm. „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W.C.2; lub Odra Press Ltd., 16 Drayton Ct., London S.W.10.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: „Gryf”, 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11, Tel. BATtersea 1446. We Francji: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGram 0045; Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.